PRZEKŁADY KLASSYKOW

Wyjątki z dziejow rzymskich Tytusa Liwiusza padewczyka, tłómaczących się na język polski przez Ignacego *Jagiełłę*, Nauczyciela języków starożytnych w gymnazyum podolskiém (*).

Wyjątek pierwszy, zawierający przedmowę Liwiusza do jego dziejów rzymskich, i dwa pierwsze rozdziały.

Czy pożyteczną przedsiębiorę pracę, opisując dzieje narodu Rzymskiego od założenia Rzymu, ani wiem z pewnością, ani, choćbym wiedział, śmiałbym twierdzić: gdyż to jest równie dawny jak powszechny zwyczay, że prawie wszyscy poźnieysi pisarze, w opisach swoich spodziewają się, albo wykryć nową jaką prawdę, albo lepszym sposobem pisania przewyższyć nieoświeconą starożytność. Cóżkolwiekbądź nastąpi, jednakże i mnie samemu nie bez pożytku będzie, kiedy, ile możności, przypomnę sprawy pierwszego na ziemi ludu, i chociaż pośród tak licznego znakomitych pisarzów grona, sława moja jest niewielka, wszelako cieszyć się będę z chwały i wziętości współrodaków, którzy

(*) Otrzymane przy liście następującym: „Trudniąc się przekładaniem na język poiski dziejow rzymskich Liwiusza, ile wiem, prawie od nikogo z Polaków dotąd jeszcze nietkniętego; postanowiłem posłać WP. D. kilka z przekładu mego wyjątków, z prośbą, abyś je łaskawie raczył umieścić w Dzienniku Wileńskim. Dla tego to robię, abym cokolwiek mógł wyrozumiéć, jaki będzie sąd uczoney publiczności o mojey pracy. Prócz tego, może kto dobrze się na tych rzeczach znający, zechce podać swoje pożyteczne dla mnie uwagi, które chętnie, z wdzięcznością, przyymę, jeżeli naydę zgodne z mojém przekonaniem.”

przez swóy talent nademnie się wynieśli. Do tego i opisanie narodu swym początkiem z górą siedmiu sięgającego wieków, który ze szczupłych pierwiastków do tego już przyszedł potęgi stopnia, że pod ciężarem swoim, upadkiem grozi, niezmierney wymaga pracy; i czytelnicy bezwątpienia nie z taką ochotą czytać będą bajeczne początki i zdarzenia, tuż po nich następujące, z jaką zechcą pośpieszyć do tych nowych i wielkich czynów, które, potężny nasz naród, skłaniają do upadku. Ja zaś w pracy mojey i tę naydę korzyść, że przynaymniey przez ten czas, kiedy całą moję obrócę uwagę na roztrząsanie dawnych dziejów, nie będę patrzyć na okropne klęski, które tak długo wiek nasz trapią: i uwolnię się od wszystkich kłopotów, które chociaż nie zdołają piszącego odwieśdź od prawdy, jednakże pokóy duszy jego pospolicie zwykły mieszać. Co zaszło przed założeniem Rzymu i daley, co więcey przez buyną poetów imaginacyą zostało przyozdobione, niż na rzetelney prawdy oparte pomnikach; tego ani potwierdzać, ani zbijać nie myślę. Wybaczyć trzeba starożytności, że mieszając sprawy ludzkie z bozkiemi, starała się początki miast więcey uświetnić. I jeżeli lud który, może godnie pierwsze swoje założenie poświęcać i bogom przyznawać, to naród rzymski ten ma wojenny zaszczyt, że swoim i założyciela swego oycem uznaje Marsa; i na to równie wszystkie ludy z taką się zgadzają powolnością, z jaką są posłuszne jego prawu. Ale ja takim i tym podobnym sprawom, jakożkolwiek będą uważane i cenione, nie wielką przyznaję wartość. Na to w czytaniu dziejów moich, każdy, ile możności, niech pilną zwróci uwagę, aby poznał jakie było życie

i obyczaje; przez których mężów i jakiemi sposobami, tak w czasie pokoju, jako i woyny państwo powstało i wzrosło. Potém niech zważy, kiedy stopniami wolniała karność, jak z początku nieznacznie psuły się obyczaje; poźniey, kiedy coraz bardziey a bardziey się kaziły, jak do zupełnego przyszły zepsucia, aż nareszcie nastąpiły te smutne czasy, w których równie występków naszych, jak środków dążących do poprawy, cierpieć nie możemy. To naywięcey potrzebném i pożyteczném jest poznać, aby na wszelkie życia wypadki zebrać niemylne przykłady, któreby tobie i twey oyczyznie zbawienną przyniosły naukę; któreby pokazały, jak się uchronić co jest haniebném w swych zasadach i skutkach. Zresztą, jeżeli upodobanie w mém przedsięwzięciu mnie nie uwodzi, żadnego nie było państwa, ani ogromnieyszego, ani szanownieyszego, ani bogatszego w piękne wzory, ani, do któregoby tak poźno miały przystęp zbytek i łakomstwo, ani gdzieby przez tak długi czas, tak wielką cześć oddawano ubóstwu i oszczędności; tak dalece, że im mnieysze posiadano zbiory, tém bardziey umiarkowane były żądze. Niedawno bogactwa wniosły do Rzymu chciwość, a nieprzeliczone rozkosze, przez niesłyszane zbytki i rozpusty, utworzyły żądze, dążące do zginienia i zniszczenia wszystkiego. Rozpoczynając jednak to tak ważne dzieło, wstrzymaymy się od narzekań, które zapewna i tam będą nieprzyjemne, choć gdzie się pokażą koniecznie potrzebne. Jeśliby nam też wolno było, zwyczajem poetów, wzywać bogów i bogiń, tobyśmy od dobrych wróżek, od życzeń i modłów raczey zaczęli, aby w tak ważném przedsięwzięciu szczęśliwie iśdź dozwolili.

Z xięgi pierwszey. Rozdział pierwszy.

Nadewszystko to jest pewna, że Trojańczykowie, utraciwszy oyczyznę, innych prześladowali, i że Grecy uwolnili dwóch tylko mężów od klęsk wojennych Eneasza i Antenora, jużto na mocy dawnego prawa gościnności, już to że zawsze byli doradcami pokoju i do oddania Heleny. Potém z powodu różnych wypadków, Antenor z licznym orszakiem Henetów, którzy przez zamieszki wypędzeni z Paflagonii, po straceniu pod Troją Króla swego Pylemena, szukali siedliska i wodza; przyszedł ponad zatokę morza adryatyckiego: a wypędziwszy Eugańczyków, którzy mieszkali między morzem i Alpami, mieysca te osiadł z Henetami i Trojanczykami: i, gdzie naypierwiey wylądował, nazwał Troją czyli wzgórkiem trojańskim, naród zaś cały Henetami. Dla teyże samey przyczyny, Eneasz, opuściwszy oyczyznę, ale przeznaczony od wyroków do większych zamiarów, nasamprzód przypłynał do Macedonii, ztamtąd w celu nalezienia przytułku, udał się do Sycylii, z Sycylii przybył na posadę Laurentu; i temu mieyscu także nadał imie Troi. Kiedy tam wysiadłszy Trojanczykowie, przez długą wyniszczeni podróż, nic więcey nie mając oprócz okrętów i broni, zabierali trzody z pola; Król Latynus i Aboriginowie, którzy tam mieszkali, wyruszywszy z miasta i okolic, uzbrojeni wyszli na poskromienie zuchwalstwa przychodniów. Ztąd powstały dwa podania: jedni utrzymują, że Latynus, pokonany od napastników, zawarł z Eneaszem pokóy i pokrewieństwo. Inni twierdzą, że kiedy stanęły dwa woyska uszykowane, nim dano znak do bitwy,

Latynus, otoczony przednieyszymi mieszkańcami wyszedł na środek i zaprosił do rozmowy naczelnika przychodniów. Kiedy więc po zadanych pytaniach, coby za ludzie byli, skąd i dlaczegoby domy opuścili, tudzież w jakimby celu wstąpili na ziemię Laurentów, dowiedział się, że są Trojańczykami, a naczelnik Eneasz jest synem Anchizesa i Wenery; że po spaleniu oyczyzny, opuściwszy siedliska domowe szukają mieysca na założenie miasta: widząc Latynus z podziwieniem wielką sławę narodu i wodza, tudzież odwagę, równie gotową do woyny jak pokoju, rękę podawszy utwierdził przyszłey przyjaźni zasadę. Potém między naczelnikami nastąpiło uroczyste przymierze, a pozdrowienie między towarzyszami. Eneasz gościł u Latyna, który, w swym domu, przed ołtarzami domowych bogów, do publicznego dołączył przymierze prywatne, dawszy jemu w małżeństwo swoję córkę. To zdarzenie robiło Trojańczykom nie mylną nadzieję, że nakoniec, nalazłszy stałe siedlisko, życiu tułackiemu kres położą. Zakładają miasto, które Eneasz, od imienia żony, nazywa Lavrinium. Wkrótce też rodzi się z nowego małżeństwa potomek płci męzkiey, któremu rodzice dali imie Askaniusza.

Rozdział drugi, z teyże xięgi.

Potém Aboryginowie razem z Trojańczykami, mieli sobie wydaną woynę. Turnus Król Rutulów, któremu, przed przybyciem Eneasza, Lawinia była zaręczona, rozgniewany, że nad nim przychodniowi dano pierwszeństwo, razem Eneaszowi i Latynowi woynę wydał. Żadna strona nie

cieszyła się z tey walki: pokonani zostali Rutulowie: zwycięzcy Aboryginowie i Trojanie utracili króla Latyna. PoczémTurnus i Rutulowie,nieufni w swe siły,udali się do potężnego naroduEtrusków i doMezencyusza ich króla,który mieszkając w Cerze, mieście zamożném, już dawno był niekontent z nowo powstałego miasta: a potém widząc, że nagły wzrost osady Trojańczyków,sąsiadom zaczyna grozić, ochoczo z Rutulami się połączył. Eneasz, lękając się tak straszney woyny, w celu zjednania ku sobie umysłów w Aboryginach, aby nie tylko wszyscy żyli pod jedném prawem, ale nawet toż samo nosili imie; oba narody nazwał Latynami. Jakoż potém pokazało się, że Aboryginowie, ani w przywiązaniu, ani w wierze ku Eneaszowi, nie ustępowali Trojanczykom. Więc Eneasz korzystając z takich ku sobie umysłów dwóch narodów, codziennie ściśleyszą przyjaźnią z sobą się kojarzących, chociaż Etruria tak była mocna, iż nie tylko ląd stały, ale nawet morze od Alpów, aż do ciaśniny Sycyliyskiey Italią oblewające, sławą imienia swego napełniała; jednakże odparłszy woynę od murów miasta, odważył się wyprowadzić swe woyska na równe pola. Drugato była walka Latynów, a ostatnia z pomiędzy spraw ludzkich Eneasza. Pochowany został, za kogobykolwiek poczytywać i mianować go było można, nad rzeką Numicyum. Nazywają go tam Jowiszem krajowym.

Wyjątek drugi, z xięgi pierwszey. Rozdział 25.

Po zawartém przymierzu, stosownie do umowy,trzey bracia obudwóch narodów biorą miecze

Kiedy z jedney i drugiey strony współziomkowie przypominali swym rycerzom, że bogi oyczyste, oyczyzna i krewni, wszyscy obywatele, w domach zostający, wszyscy którzy służą w woysku, na ich oręż zwrócili uwagę, na ich patrzą męztwo; pełni odwagi, i przez własny charakter i namową zagrzani, wychodzą na środek, między dwa rozpostarty woyska. Pousiadali w obozach z obudwu stron spółrodacy, nietyle zajęci obecném niebezpieczeństwem, jak swoim na przyszłość losem: bo szło im o panowanie, poruczone męztwu i odwadze trzech tylko wojowników: przeto wahając się między nadzieją i bojaźnią, całą, na widok okropny, zwrócili swoję baczność. Dają znak: potróynie młodzianie, jakby hufce, goręjący woysk ogromnych zapałem, z żelazem zabóyczém, śpiesznym dążą ku sobie krokiem; ani jedni, ani drudzy, niedbają o życie własne: powszechne tylko panowanie, lub ciężkie jarzmo stawią przed oczy, wreszcie taki los oyczyzny, jakiego sami twórcami zostać mają. Jak tylko za pierwszém natarciem szczęknęły zbroje, i miecze hartowne rozniosły blask po powietrzu, strach niezmierny przeszywa serca widzów; gdy jeszcze nadzieja ku żadney się niezwraca stronie, głos ustawał, drętwiały duchy żywotne. Potém, kiedy po drugim napadzie, nie tylko ciał poruszenia, lub obojętne zamachy broni, ale nadto rany i krew roztoczona, dały się postrzegać; dway Rzymianie, raniwszy trzech Albańczyków, wyziewając życia szczątki, jeden na drugiego padają trupem: na co skoro woysko albańskie radośny wydało okrzyk, rzymskie pułki drżące o los pozostałego rycerza, którego trzey Kuryacyusze zewsząd obskoczyli, już

wprawdzie całkowitą straciły nadzieję, w życzeniach jednak sobie przychylnych nie ustawały. Naszczęście ten, niebył raniony, jako wszystkim razem nierówny, tak od każdego pojedyńczo wziętego daleko wyższy: więc aby rozdzielić przeciwników, zmyśla ucieczkę, pewny, że ci wszyscy, ile rany i siły pozwolą, w pogoń za nim się puszczą. Już w znaczney odległości, z mieysca gdzie była walka, zemknął Horacyusz, kiedy postrzega biegących za sobą nieprzyjacioł, niemałém oddalonych mieyscem, a jednego tuż blizko: na tego z wielkim powraca pędem. I kiedy albańskie hufce wołają na Kuryacyuszów, aby rychło bratu śpieszyli na pomoc; rzymski rycerz, zabiwszy nieprzyjaciela, szedł na drugą walkę. Natenczas Rzymianie, przez krzyki, jakie nagle od sprzyjających zwykły pochodzić, zagrzewają swego wojownika, a ten, śpieszy kończyć bóy interessujący. Zatém pierwiey, nim drugi, nie nadto oddalony, przybiegł na ratunek, zabił i drugiego Kuryacyusza. Już z obudwóch stron po jednym tylko zostało wojowniku: ale ci, ani w nadziei, ani w sile nie byli równi: jeden nietknięty żelazem i podwóyném ośmielony zwycięztwem, odważnie szedł na trzeciego: drugi, osłabiony ranami, pracą wycieńczony, oraz przestraszony śmiercią zabitych przed sobą braci, idzie wprawdzie na przeciwnika, ale walki nie stanowi. Rzymianin tryumfując zawołał: „dwóch braci przesłałem do cieniów „podziemnych: trzeciego poświęcę sprawie te„raźnieyszey woyny, aby Rzymianin panował „nad Albanem.” W gardle przeciwnika, słabo władnącego bronią, Horacyusz miecz swóy topi, nieżywego odziera. Rzymianie, z tém większą ra-

dością i tryumfem spotykają swego rycerza, im w większém pogrążeni byli niebezpieczeństwie i strachu. Potém się strony zajęły pogrzebem swych wojowników, ale z nierówném serca uczuciem: bo jedni, obszernych dzierżaw stali się panami, drudzy podległymi możnych sąsiadów prawu. Groby się okazują na tych mieyscach, gdzie każdy poległ: dwa rzymskie razem, bliżey Alby, trzy albańskie, ku Rzymowi, w takiey samey odległości, w jakiey toczyli walkę.

Wyjątek 3ci, z xięgi 1szey. Rozdział 29.

Kiedy to się wszystko dzieje, przybywają do Alby jeźdzcy rzymscy, w celu przeprowadzenia Albańczyków do Rzymu, a legiony, dla rozrzucenia ich miasta. Skoro ci się pokazali w bramach, nie było wprawdzie takiego zamieszania i przestrachu, jakie zwykły panować w czasie zdobytych miast przez nieprzyjaciela, który, przełamawszy zapory, pogruchotawszy mury taranem, i opanowawszy przemocą zamek, rozbiegając się po mieście z krwawém żelazem w ręku, wszystkie mieysca, wrzaskiem i okropnością napełnia; ale smutne milczenie i wewnętrzna zgryzota do tego stopnia wszystkich opanowała serca; że z bojaźni, zapomniawszy co mieli zostawić, a co wynosić, nieprzytomni, jedni drugich pytając się, jużto we drzwiach się zatrzymywali, jużto błąkając się biegali po domach, które na zawsze musieli opuścić. Jak zaś głos usłyszany został jeźdźców nakazujących ustąpić, jak trzask walących się gmachów z ostatnich miasta końców o uszy się obił, i kurz, tumanami się wznoszący, jakby chmurą ciemną wszyst-

ko pokrył; czém prędzey wyniosłszy, kto co wynieść potrafił, kiedy się z bogami opiekuńczemi, domami i ścianami, w których się porodzili i wychowali, na wieki pożegnawszy, długim szeregiem uchodząc, wszystkie napełnili ulice; na ten czas widok tylu nieszczęśliwych, do wzajemney pobudziwszy litości, łzy i gorzkie wycisnął narzekania; zwłaszcza w niewiastach, kiedy pomijały świątynie, od zbroynych otoczone hufców, i zostawiały bogów, jakby w srogiey trzymanych niewoli. Skoro ustąpili z miasta Albanowie, Rzymianie wszystkie budowle, tak publiczne, jako i prywatne, z ziemią zrównali, i w jedney godzinie, czterech wieków dzieło (bo tyle lat utrzymywała się Alba) zburzone i zniszczone było.

Wyjątek czwarty, z xięgi 2giey. Rozdział 12.

Wszelako przeciągnęło się oblężenie, i wielki panował niedostatek zboża, połączony z wysoką ceną, ztąd Porsena powziął nadzieję zdobycia Rzymu nic nierobiąc, przez sam tylko głód zmuszając do poddania się; kiedy tym czasem Kajusz Mucyusz, ślachetnego rodu młodzieniec, poczytując za hańbę, aby naród rzymski, jako pierwiey pod Królami, bez woyny i bez oblężenia był w stanie niewolniczym, tak teraz oswobodzony, miał zostawać opasanym przez tych samych Etrusków, których własném męstwem tylekroć pokonał: przeto ułożywszy sobie śmiałym i pełnym odwagi czynem uwolnić oyczyznę od takiey sromoty, z początku bez wiedzy starszych postanowił był przedrzeć się do obozu nieprzyjacielskiego: potem jednak bojąc się, jeśliby bez pozwolenia Konsulów i wszyst-

kich innych wiedzy poszedł, aby przez straże rzymskie nie został poymany i jako zbiegły przyprowadzony do obozu; szczęściem utwierdzającém Rzymu całość, przychodzi do senatu: „Oyco„wie! chcę się przeprawić przez Tybr, mówi, i „przebić się, jeśliby można było, do obozu nie„przyjaciół; nie dla rabunku, ani dla zemsty za „poczynione spustoszenia; większe mam przedsię„wzięcie, jeżeli bogowie pomogą" Pochwalają oycowie: ukrywszy przeto żelazo pod suknią, wychodzi. Skoro przyszedł do obozu, pośród wielkiego tłumu żołnierzy, przedarł się nayłatwiey aż do trybunału króla. Tam, kiedy rozdawano żołd woysku, pisarz obok z krolem siedzący prawie jednostaynie odziany wiele robił, do którego wszyscy przychodzili żołnierze: bojąc się pytać który z nich nazywa się Porseną, aby tym sposobem niewydał się kto jest; zatém oddawszy się na przeznaczenie losu, zamiast króla zapija pisarza. Poczém skoro uchodzącego przez ciżbę, kędy skrwawionym puginałem robił sobie drogę, w zgromadzoném na krzyk pospólstwie, złapawszy strażnicy bokowi króla, przyprowadzili przed trybunał; i w ten czas nawet, w tak smutném dla siebie położeniu, więcey straszny jak przestraszony: „je„stem, rzekł, obywatel rzymski; nazywam się Ka„jusz Mucyusz; nieprzyjaciel, chciałem zabić nie„przyjaciela; z równąż teraz ochotą śmierć ponio„sę, z jaką pragnąłem zadać. Jak dokazywać wiel„kich rzeczy, tak znosić twarde przeznaczenie, jest „udziałem Rzymianina: nie ja tylko jeden jestem „tak odważny: wielki po mnie nayduje się szereg, „o tenże sam dobijających się zaszczyt. Gotuy się „więc na to niebezpieczeństwo, abyś każdey godzi-

„ny, mógł walczyć o twoję głowę, i naydować w „przysionku twego domu żelazo i nieprzyjaciela. „Jaką woynę,my,rzymska młodzież,tobie wydali-„śmy : nie boy się żadnego placu , żadney formal-„ney potyczki; sam jeden, z każdym w szczególno-„ści, będziesz miał rozprawę.” Kiedy król gniewem zapalony , tudzież przestraszony niebezpieczeństwem, dla pogróżki, ognie na koło przygotować rozkazał, jeśliby wyraźnie spisku odkryć niechciał , o którym przez ogródkę cokolwiek nadmienił: „Otoż masz, abyś się przekonał, jak za nikczemne poczytują ciało, którzy się starają o wielką chwałę” i włożył rękę do rozpalonego ogniska przygotowanego na ofiarę : którą kiedy palił, nakształt człowieka nieprzytomnego umysłu , król zdziwiony tym, jakby cudownym widokiem, porwawszy się ze swego mieysca , kazał młodzieńca odprowadzić od ołtarza , mówiąc : „Idź ty sobie! „który większym stałeś się nieprzyjacielem ciebie „samego , niżeli moim ; życzyłbym tobie szczęśli-„wie używać tego męztwa , jeślibyś je poświęcał „za moję oyczyznę. Teraz na mocy prawa woyny „uwalniam ciebie , i nietkniętego, oraz bez nay-„mnieyszey krzywdy, wypuszczam. Na to Mu-„cyusz, jakby się wywdzięczając za to dobrodziey-„stwo” ponieważ, rzekł, masz w poważeniu męz-„two , abyś dobrowolnie otrzymał odemnie , cze-„go przez pogróżki wycisnąć nie mogłeś : trzysta „nayznakomitszych młodzian rzymskich przysię-„gliśmy tym sposobem nastawać na twoje życie. „Pierwszy los wypadł na mnie: inni, jak komu się „zdarzy , póki ciebie przeznaczenie na ofiarę nie „poświęci,każdy w swoim czasie,powinności wy-„pełnić nie zaniedbają.”

TOPOGRAFIA.

Opisanie miasta Szumli i jego okolic.

(z Journal des Voyages).

Szumla przeszła pod panowanie Muzułmanów w roku 1385 (787 Hedžry). Twierdza poddała się wezyrowi Sułtana Murada I, Alemu Baszy czyli Kara-Alemu, synowi Chaer-Eddina-Baszy)(*). Od tego wypadku do końca ostatniego stolecia, Szumla nic ważnego nie przedstawiała. Lecz teraz, będąc teatrem wielkich wydarzeń wojennych, staje się przedmiotem nader obchodzącym. Już dwa razy armia rossyyska podstępowała pod Szumlę, a teraz i trzeci raz stawa pod jey murami, lecz zdobyć jey jeszcze do tychczas nie mogła. Pierwszego razu Rumiancow odstąpił od tey twierdzy; drugiego, Kamieński stoczył pod nią krwawą bitwę, lecz z podobnymże, co i pierwszy, skutkiem. Choćby jednak i mogła Szumla stawić niejaki opor oblegającym, lecz nie jest zupełnie do prawdy podebném, iżby ostała się na długo przeciw karności i siłom armii rossyyskiey, dobrze kierowanym. Hussein-Basza, któremu Porta powierzyła obronę Szumli, niczego nie zaniedbuje, co może służyć do jey ocalenia, Sułtan zaś ustawicznie mu dosyła woyska, ammunicyi i artylleryi. Lecz główną nadzieję i obronę istotną, na którey Turcy naywięcey polegają, stanowi przedmurze, które sa-

(*) W Dict. Univ. de géogr. wyrażono, że Ali-basza był synem Wezyra Amurata II, i został komendantem zamku Szumli, w roku 1442.

mo przyrodzenie wzniosło dla ich Państwa w pasmie gór, znanych pod imieniem Hemus czyli Balkan, a u Turkow *Emineh-Dah*. To pasmo, oddzielające stolicę od równin, skrapianych rozlicznemi wód potokami, wpadającemi do Dunaju, ciągnie się prawie na mil 160—170 (około 674—716 wiorst), od zatoki Weneckiey do morza Czarnego; szerokość jego, łącząc w to i wyskoki, formowane z obu stron góry, na północ i południe, wynosi od 30—35 (126—147 wiorst). Tworzą to pasmo wyniosłości, bystro dościgające naywyższego szczytu, formując od strony Dunaju góry prawie niedostępne, które spadają wdół poziomu linią prostą, nakształt ogromney ściany, spozierającey aż w same obłoki. Od południa pierwszy ustęp składa się z łańcucha gór dosyć nizkich; płaszczyzna jego tworzy przestorną równinę, rozciągającą się do pasma wyższego, mającego szerokości nie więcey, jak od 8 do 10 mil (33—42 wiorst). Te wszystkie góry przerźnięte są wielkiemi dolinami, osiadłemi przez wioski bulgarskie, pokrytemi mnóstwem bydła i zboża. Wyraz *Balkan*, sam przez się, oznacza przeprawę trudną i ciasną. Jakoż, w rzeczy samey, łańcuch ten, przez wązkie swoje rozerwiska i górne przechody, stanowi przegrodę, daleko strasznieyszą od wszystkich twierdz, ręką człowieka wzniesionych. Liczą tu pięć tylko przeyść wygodnych: jedno z *Zofii* do *Bazardżiku*, dwa z *Turnowa* do *Kazanliku* i *Sliwny* (Selimnii) (*), i dwa z *Szumli* przez *Karnabat* i *Aidos*

(*) Miasto na południowey pochyłości Balkanu. Mieszkańców w niém około 20,000, prawie wszyscy Bulgarowie. Tu wyrabiają się różne artykuły towarne, nader ważne, jak *naprzykład:* zwyczayna materya z wełny, rury karabino-

(Haidos). Trzy pierwsze prowadzą do Adryanopola, a dwa ostatnie wprost do Konstantynopola; naytrudnieysza z tych dróg idzie gościńcem z Turnowa (Trynowy); ciągnie się albowiem przez pasmo tych gór, mieyscami naywyższemi i bardzo niedostępnemi. Nayczęściey jeżdżą drogą Aidoską, którą naywygodniey można się wznosić. Jednakowoż, żadne z tych przeyść nie jest nie przebytém dla woysk tureckich, a przecież Turcy tak są zaufani w naturalney twierdzy tego pasma gór, że żadnego prawie z tych przeyść nie obwarowali (*).

Do działań wojennych między Dunajem a Balkanami, powiada doktor *Walsz*, sprzyja jedna tylko wiosna: kraina ta wtedy bywa nadzwyczay powabną i żyżną, źrzódła i rzeki dostarczają czystey i łagodney wody; trawy i żywności obfito; powietrze lekkie i zdrowe; lecz, w miarę zbliżania się lata, rzeki poczynają zsiękać, rośliny nikną i zostaje się naga tylko ziemia, we dnie pieczona skwarem słońca, w nocy obficie zwilżana chłodną rosą; każda armia, bądź z dawnych, bądź z nowych, odprawiając pod tę porę kampanią w Bulgaryi, doznawała tych szkodliwych skutków klimatu. Przechod, zimą, przez te góry, osobliwie dla armii, jest trudnieyszy. Błota, zalane wodą deszczową i nie mogące utrzymać ciężaru powózek lub artylleryi; parowy, napełnione śniegiem lub potokami, z gór spadającemi, i przez które można przechodzić tylko za pośrednictwem mostow dre-

we, nader szacowane w Turcyi; także przyspasabiają tu wielką ilość essencyi różowey; znaczne przestrzenie gruntu są poświecone uprawie tego kwiatu.

(*) Dzieło doktora *Walsz*, i wyjątki przytoczone w pismach peryod: *Globe*, *Dzienniku Podróży*, *Bulletynie Towarzystwa jeogr.* i w *Rocznikach podróży*.

wnianych, chwiejących się; liczne nader ciaśniny, w których garstka ludzi może się bronić przeciw całey armii, i które służą za takież twierdze naturalne, gdzie Turcy potykają się mocno i zacięcie; wioski rozsiane, w których nie można znaleśdź ani przytułku, ani wzmocnienia: wszystkie te przeszkody wiadome są dobrze samym nawet Rossyanom. Podczas ostatniey kampanii, mieli oni w swey mocy okolicę całą, od Balkanu do Dunaju, prócz Warny, Nissy i Szumli, gdzie się Turcy zamknęli. Stotysięczna, we wszystko zasobna armia rossyyska, nie odważyła się jednak iść przez te góry, prócz nie wielu pozostałych kozaków, którzy je przebyli i zaraz znowu cofnęli się (*).

U podnóża teyto właśnie góry, którey pasmo stanowi przedmurze Państwa Ottomańskiego, na północném jey pochylu, w kącie jedney doliny, znayduje się Szumla lub Szumna (albowiem tak i owak ją zowią), gdzie Sułtan obrał główne stanowisko swey armii. Góry około tego miasta formują amfiteatr, w dole którego poczyna się obszerna równina, zachodząca na północ do Dunaju, a na wschód do morza Czarnego (**).

Szumla, stolica powiatu czyli *Kazaa*, tegoż imienia, należy do *Sandżakstwa* Sylistryyskiego, i jest jedném ze znacznieyszych miast Bulgaryi; leżąc na 86 godzin drogi od Konstantynopola, i na

(*) Patrz wyżey wspomniane pisma peryod.

(**) Bulgaria leży między północną stroną Balkanow a Dunajem, rozciągając się od uyścia Timoka do Dunaju aż do m. Czarnego. Ma długości mil 125 (526 wiorst) a szerokości od 12 do 15 mil (50—63 wiorst). Dzieli się na liczne *Sandżakstwa* i *Kazaa* czyli powiaty, pod zwierzchnictwem *Agow*.

10 od Ruszczuka (*), służy za kommunikacyą nayprostszą między Wołoszczyzną, Mołdawią i stolicą państwa Ottomańskiego. Jako główne stanowisko woyskowe, jest ona punktem nader ważnym dla Porty, ponieważ w nim schodzą się wszystkie drogi, wiodące z twierdz dunayskich, i stąd wychodzące, prowadzące oraz ku morzu Czarnemu i w głąb cesarstwa: drogą do *Sylistryi* jedzie się tylko 20 godzin, do *Warny* 16 (**), do *Osman-Bazara* 10, i na zachód do Ismilii 24.

Miasto Szumla, zbudowane częścią na dolinie, i opierające się na pochyłości dwóch gór, tworzących przez się, z tego mieysca, pewny rodzay leyki, albo lepiey mówiąc (***), zatoki, leży na spadzistości jedney z tych gór, które podpierają Balkan (****), w odległości na 3½ godziny drogi, od głównego ich pasma. We środku położenie mieysc jest przerźnięte nie wielkiemi dolinami i pagórkami. Główna dolina ciągnie się, od zachodu na wschód, wznosząc się stopniami, nieznacznie, w odległość na półtory godziny drogi. Góry, prawie ze wszech stron otaczające Szumlę, tak ją zasłaniają oczom, że tylko z jedney strony, od wioski

(*) Szumla znayduje się na 15 mil niemieckich od Andryanopola, a na 16 od Ruszczuka, przez Razgrad, kędy idzie wygodnieysza droga (Gugomos *Reiseund Fragment.* Landshut. 1812.

(**) Od Szumli do Warny liczą mil niemieckich 10, i tyleż z Szumli do Sylistryi. (Gugomos *Reise und Fragment.* Landshut 1812)

(***) „Plusieurs de nous, dit le P. Boscowich, sans être communiqué leurs idées.... , pensèrent, que cet endroit avait „bien pu être un grand golfe de mer, dont la bouche et „quelques îles se voyaient comme si elles eussent existé „réellement et que la mer eût occupé cet espace, égalisé „le fond et rongé les bords.

(****) Osnowę Balkanu składają: marmur i wapniak.

Straza (*), widzieć można. Te, nader wysokie przegrody, całkiem pokryte gęstym i nieprzebytym, zwłaszcza dla armii, lasem, służą miastu za naturalne fortyfikacye, broniące go, z wielu punktow, od wszelkiego napadu; tak, że od strony równiny będąc przez sztukę obwarowane, może dosyć długo wytrzymać oblężenie. Po środku doliny płynie cicho niewielka rzeka, która, powstając *naprzód* z górnych potoków i zrzódeł, wychodzi na równiny, i, złączona z wielą strumieni, wpada *nakoniec* do Kuczuk-Kamczyka (maleńki bicz) (**).

Długość Szumli, od *Kiuchkler-Kapusa* (brama Kioskska) do *Warny* czyli *Ordu-Kapusa* (brama warneńska czyli polowa), wynosi 5014 arszynow tureckich (1650 sążni); a szerokość, wzięta od *Czumlekdżiler-Kapusa* (brama garncarska) do *Straza-Kapusa* (brama stracka) 2842 (około 937 sążni) (***). Miasto dzieli się na wyższe i niższe: pierwsze zaymują Turcy, a drugie Żydzi, Ormianie, Grecy, i t. d.

W mieście tém, dzisia tak ważném i znakomitém z przemysłu swoich mieszkańców, żyje mnóstwo kupców; są tu przędzalnie, fabryki jedwabne, garbarnie, hamernie, które, w 1762 roku były pod dyrekcyą pewnego Greka; przyspasabia się tu wiele odzienia sukiennego dla Turków, posyłanego do Konstantynopola, i innych większych miast cesarstwa. Żelaztwo, garnki i wino należą także do ważnych artykułów handlu tuteyszego.

(*) Wioska na 22 minuty drogi, na północ.
(**) Tak nazwana od bardzo krętego koryta.
(***) Doktor *Walsz* powiada, że się ciągnie na trzy mile angielskie (2,265 sążni) w długość, a na jednę (755 sążni) w szerokość.

Kotlarze i blacharze, tu żyjący, miani są za naylepszych maystrow swey professyi, w całey Turcyi.

Po ten czas, kiedy Szumla dostała się pod władzę Muzułmanów, to jest w roku 1385, była ona wioską, od 7 do 800 domow zawierającą; lecz piękne jey położenie, zdrowe powietrze i woda, zwabiły do niey mnóstwo mieszkańców. Ludność jey, składająca się z ludzi, w ogólności, bardzo zdrowych i długoletnich, wynosi do 30,000 (*), która, do roku 1810, zaymowała 4,000 domow; w 750 z tych domow, żyli Bulgarowie, w 46 Ormianie, w 38 Żydzi, a w pozostałych Grecy lub Turcy. Każdy z tych narodów, płacący daninę, znaną pod imieniem *raya*, *rajew* (**), zaymuje w mieście osobny oddział czyli kwartał, w którym też znaydują się jego bożnice czyli kościoły. W Szumli, równie, jak na całym Wschodzie, i nawet w wielu państwach europeyskich, żyją *Cygani*(***) wałęsający się po obwodach Muzułmańskich, a o których jedni mówią, że pochodzą z Indyi nadbrzeżnych, drudzy, że z głębi Etyopii. Liczba ich tak mała, że nikną pomiędzy innemi mieszkańcami; z tém wszystkiém dano im, podobnie jak w drugich miastach, oddzielny do mieszkania kwartał.

(*) Inni wynoszą ją do 60,000. Patrz *le Globe*-Wassiff-Effendi liczy 4—5000 familiy. Gugomos powiada, iż go upewniano, jakoby jest tu mieszkańców 40,000; lecz dodaje, że *bardzo o tém wątpi*.

Oyciec Boskowicz powiada, że ludność tego miasta wystawiano mu więcey, jak we dwoje, licząc domow, zamieszkanych przez Greków do 15,000, a przez Janczarow do 4,000 (Voyage de Constantinople en Pologne w 1762).

(**) Jest to powszechne imie poddanych Sułtana, niewyznających islamizmu i płacących pogłówne.

(***) Ob. Histoire des Bohémiens, par Grellmann — Malte-Brun, Précis de Geogr. t. 6, p. et suiv.

Kwartały.

Rozmaitych kwartałów, przeciętych ulicami nader brudnemi, ciasnemi i często krzywemi; znayduje się w Szumli 27; mają nazwiska swoje po większey części od meczetu, leżącego na ich środku.

Pilidi-Hadži-Mahallesi (kwartał pielgrzyma Pilida) tak nazwany od imienia swego meczetu.

Ucz-Bunar-Mahallesi (kwartał trzech źrzódeł).

Kuzu-Oglu-Mahallesi (kwartał Kuzu-Oglski) tak nazwany od meczetu.

Czifftlik-Mahallesi (kwartał Fermy) tak nazwany zapewne od folwarku lub dworku, który początkowie stał sam jeden tylko; lecz potém zbudowano około niego domy i złożono kwartał. Daje się widzieć jego odosobnione położenie względem reszty miasta, i jakby pośród pola.

Toprakli-Mahallesi (kwartał ziemny).

Kala-Mahallesi (kw. należący do twierdzy).

Rawana-Mahallesi (kw. Rawana).

Czifte-Haman-Mahallesi (kw. łazni-podwoyney), zawierający w sobie łaźnię tego nazwania.

Saray-Mahallesi (kw. pałacowy) znaydujący się blizko mieszkania gubernatorskiego, zwanego tu *Basza-Kapusu* (*), na pograniczu *Suntur-Hamam-Mahallesi*.

Ermeni-Mahallesi (kw. ormiański).

Czigiane-Mahallesi (kw. cygański). Na samym zachodzie, u spodu gór, znayduje się *Tekje-*

(*) Tak się nazywa mieysce przebywania baszy, osobliwie zaś ta część pałacu, w którey się znayduje *Kiaja* czyli porucznik, oraz biuro administracyyne.

Mahallesi (kw. klasztorny); wyżey zaś, na końcu miasta, mieszkanie Żydow, *Czufut-Mahallesi* (kw. nieczysty), przez które to wyrażenie oznacza się pogarda, jaką Turcy mają ku żydom, nazywając ich *Jahudi*.

Eski-Mahallesi (kw. stary) oznacza przez to nazwanie i położenie swoje podle cmentarza i głównych pomnikow, że jest mieyscem pierwszego zakładu Szumli.

Orta-Mahallesi (kw. środkowy), tak nazwany od swego położenia, nim miasto nie wzrosło.

Solak - Mahallesi (*) (kw. Solakski) od imienia meczetu, blizkiego ku pałacowi gubernatora.

Szeik-Mustafa-Mahallesi (kw. szeika-Mustafy), od imienia założyciela meczetu.

Czarti-Bazar-Mahallesi (kw. rynkowy), zamieszkały przez kupców.

Dundar-Mahallesi (*)(kw. meczetu Dundar).

Czumlekdži-Mahallesi (kw. garncarzy) od imienia swych mieszkańców. Są w mieście tegoż nazwania: meczet i brama. Ta ostatnia prowadzi do *Beszik-Tasz*, a stąd w góry.

Kozluk-Mahallesi (kw. orzechowy) nayobszernieyszy ze wszystkich; przechodzi przezeń ulica bardzo piękna, kończąca się przy pałacu agi, *Aga-Kapusu*.

(*) *Solak*, tak się nazywał korpus woysk, złożony z Janczarów; który pieszo przeprowadzali Sułtana, kiedy występował ceremonialnie

(*) *Dumdar*, znaczy aryergardę. Często dają to imie jey naczelnikowi. *Dumdar-Basza* Dumdar znaczy także. *dzwięczny*, *mogący dzwięk wydawać*. *Dum* huk bębna, a *dar* w języku perskim znaczy tego *kto zachowuje kto sobą nosi*. Było to nazwanie jednego z synó w Osmana I (Patrz Kantzemira).

Kelise-Mahallesi (kw. cerkiewny), zamieszkany szczególniey przez Greko-Bulgarów, którzy wzniesli swoję metropolią i swóy cmentarz, na końcu tegoż kwar. Liczba ich znaczna, i zaymują jeszcze kwartał *Kosta-Mahallesi* (kw. Konstantyna), po środku którego znayduje się cmentarz bulgarski, oraz świątnica, niewiadomego nazwiska. Inne kwartały są: *Szir-Sik-Mahallesi*, *Szeik-Sikan-Mahallesi*, (kw. Szeika-Sikana), *Szeik Piri-Mahallesi* (kw. szeika Pira), i *Szeik-Mustafa*.

Koszuk-Yolu, tak jest nazwana obszerna równina. W czasie oblężenia Szumli, w 1810, przez Rossyan, janczarowie mieli na tey płaszczyznie obóz swóy i główną kwaterę. Korzystając oni z nieładow, które bywają nieoddzielne od woyny, nadużyli swey siły, i wszelkim sposobem gnębili i uciskali nieszczęśliwych Rajow, będących w mieście. Rossyanie skierowali do tego mieysca niektóre ze swoich bateryy, i miotali doń wiele bomb, lecz nie zrobili wielkiey szkody.

Domy w ogólności, nizkie, zbudowane są i podzielone wszystkie prawie jednakowo, międzypodwórze (dziedziniec) i ogrody, mające z przodu kiosk przeyrzysty. Podróżny nie znaydzie żadnego traktyeru (*) w tém mieście, a gdy przybę-

(*) Oto jest opisanie jednego z naylepszych domów greckich w tém mieście, przez oyca Boskowicza „Dom drewniany, „równie jak wszystkie inne, z nizkim i ciasnym przedsion„kiem, w tyle którego znaydowało się kilka nie wielkich „stancyy, mających te tylko okna, które wychodziły do „samego przedsionku; dom dzieli się na dwa piątra, z któ„rych w dolném umieszczona była ludwisarnia; w górnym „znaydowała się sala dla gości, ubrana, według zwycza„ju wschodniego, *sofami* czyli kanapami, delikatne„mi kobiercami; poduszki, lubo w guście tureckim, były „dobrze wyszywane. Mimo całą nędzotę tego domu, upe„wniano nas, że to był naylepszy ze wszystkich, które na-

dzie, powinien prosić zwierzchnika mieskiego o naznaczenie mu mieszkania; ten umieszcza go u *Raya*, któremu też trzeba płacić tak zwany *Bagczisz* (*), za poniesione przezeń koszta.

W mieście, prócz cmentarzy, znaydują się i inne niezabudowane mieysca, z których jedne zasadzone są winnicami i drzewami, i nazywają się *Baglar* (winnicami), drugie *Bagcze* (sadami). Muzułmani, wielcy rozważacze przyrodzenia, przychodzą latem do tych mieysc kosztować słodyczy spoczynku, w cieniu drzew, i używać przyjemney przechadzki. Między takiemi ustroniami do przechadzki, godnieyszem jest uwagi *Czausz-oglu-kuru* (gay syna wprowadziciela, albo raczey Czausza-Oglu) (**), znayduje się blizko kwartału Tekje. Wiele jest jeszcze innych, lecz te leżą za miastem; wspomnimy o nich, mówiąc o okolicach Szumli.

Budowy, Meczety i t. d.

Budowy wewnątrz miasta nie mają nic szczególnego, coby zastanawiało uwagę: są to mecze-

---

„leżały do Greków, i że w nim przebywali wszyscy przy-
„jeżdżający tu ministrowie.”

(*) Jestto podarek, lecz zwyczay tak go upowszechnił, że choćby znaczącey osoby przyszło się użyć do jakiey sprawy, zawsze trzeba mu dawać i często ponawiać ten podarunek; inaczey, otrzymasz odmówienie.

(**) W Turcyi można znaleśdź wiele ludzi, mających imiona od przemysłu, którym się zaymowali ich rodzice; dodają tylko, w tym ostatniém zdarzeniu, wyraz; *syn;* jak *naprzykład*, *Czaus-Oglu* (syn wprowadziciela), Kafftandżi-oglu (syn handlującego kaftanami), Hadżi-oglu, syn pielgrzyma). Przezwiska uszczypliwe także bardzo są zwyczaynemi u Turków, i nader często zamieniają w prawdziwe nazwisko; nadają je także dzieciom swoim i zakładanym budowom. Tak *naprzykład*, znayduje się imie *Bekir-oglu* (syn kulawego; *Bekir-Dżamisy* (meczet kulawego) i t. d.

ty, łaźnie i fontanny, z których jest kilka dosyć wytwornie urządzonych.

Meczety, zbudowane prosto z tarcic, zowią się pospolicie *Mesdžid* lub *Meskit* (mieysce czci), i służą za dom modlitwy powszedniey, w piątki albowiem, wierni są obowiązani udawać się do *Džamis*, to jest: meczetow pierwszego rzędu. Z pomiędzy 37 domow religii, będących w Szumli, siedm tylko zasługuje na szczególną uwagę. Naypięknieyszy jest meczet *Szeryfa-Kalifa-Efendego*, zbudowany w 1746 (1156 Hedžry); po nim *wielki meczet*, wzniesiony pośrodku równiny.

Meczet Kandemira (*) (*Kantemir-Džamisi*), stoi w kwartale *Pilidž-Hadži*; tuż przy nim daje się widzieć mieszkanie, dosyć piękne zewnątrz, z ogrodem, z początku było ono tylko dworkiem Hassana-Aga (*Hassan-Aga-Cziflicki*). Na końcu drugim tegoż kwartału jest meczet pielgrzyma Pilidža (*Pilidž-Hadži-Džamisi*), zakład pobożny, równie jak *Kuzu-oglu-Džamisi*. *Owa-Džamisi* (meczet równiny) stoi nieco niżey.

Mangalak-Džamisi (meczet-Mangalaka) nadaje swe imie wielkiey i piękney ulicy *Mangalak-Yolu* (ulica mangalakska), tak, jak kwartałowi swemu meczet *Kala-Džamisi*. Na brzegu kwartału żydowskiego stoi meczet *Mesdžit-Džamisi*, niżey zaś *Miuezzin* (*) *oglu* albo *Ki-*

(*) Zdaje się być rzeczą nadzwyczayną, widzieć tego nazwania meczet grecki, a zatém meczet niewiernych.

(*) *Muezzin* znaczy tego, który śpiewa *Ezan* czyli artykuły wyznania wiary mahometańskiey, i zwoływa muzułmanow na modlitwę.

ardžik-Džamisi i *Aichir-Džamisi* (meczet konia całego). Daley na wschód, blizko kwartałow cygańskich i ormiańskich, wznosi się *Reis-Džamisi* (*) (meczet Reisa); *Eski-Džamisi* (meczet starodawny) stoi w kwartale tegoż imienia. Solak-Mahallesi ma dwa meczety: *Solak-Džamisi*, od którego kwartał ten bierze swe imie, i *Szeriff-Basza-Džamisi* (meczet Szeriffa-Baszy), zawierający w sobie grób tego założyciela.

Mesdžid-Debbak-Hane (mały meczet garbarni), zbudowany jest z drzewa. *Orta-Džamisi* (meczet środkowy), większego nad inne znaczenia, nazywa się także *Saat-Džamisi* (**) (meczet zegarowy), od zegaru na nim znaydującego się; muzułmani, mimo swych przesądow i wstrętu ku Chrześcianom, oraz wszystkiemu temu, co od nich pochodzi, nie wzdrygali się przecież postawić zegara dla swey wygody.

W kwartale *Suntur-Hamam-Mahallesi* jest drugi meczet, *Debbak-Hane-Džamisi* (meczet garbarni), który równie, jak wyżey wspomniany Mesdžid, ma swe imie od garbarni, między niemi zbudowaney. W tymże kwartale są meczety: *Aga-Džamisi* (meczet Agi), i *Giumiusz-Aga-Džamisi* (meczet Giumiusza Agi

---

(*) *Reis* znaczy właściwie *głowa*; stąd pochodzi, że na okręcie dają imie *Reis* temu, który stér trzyma i kieruje drogą statku. Minister spraw zagranicznych, w Konstantynopolu, ma tytuł *Reis-Efendego*, jako naczelnik pisarzow w biórze Wielkiego Wezyra; nazywają go *Reis-et-Kuttab* (zwierzchnik pisarzów).

(**) Znaydują takie zegary w kilku mieyscach, zwłaszcza jeden, bardzo piękny w Salonice. W miasteczku Tatar-Bazardžik, w Bulgaryi, Turcy kazali zaprowadzić zegary, jeszcze przed rokiem 1658.

albo *Mekkieme-* (*) *Džamisi* (meczet trybunalski, tak nazwany od poblizkiego trybunału, gdzie molla (**) mieski zasiada, jako sędzia.

W kwartale Serai-Mahallesi są meczety: *Szeik-Oglu* albo *Kawak-Džamisi* (meczet Szeika-Oglu, czyli Platana), *Czokur-Džamisi* (meczet niziny) *Koidurmasi-Džamisi* i *Azem-Azimet-Džamisi.*

Kwartał Szeik-Mustaffa, przecięty przez ulicę Szeika-Mahmuta-Oglu (*Szeik-Mahmut-Oglu*), zawiera meczety: Szeika-Omara (*Szeik-Omar-Džamisi*), *Ak-Džamisi* (meczet biały) i *Mesdžid-Balaa-Džamisi*, mały meczet na ulicy Szeika-Mahmuta-Oglu.

W kwartale rynkowym są trzy meczety czyli džami: *Czarszi-Džamisi* (meczet placowy v. rynkowy), *Miuradie* (meczet Miurada), i *Muszabakli-Džamisi.* Prócz tego: meczet Dumdarski (*Dumdar-Džamisi*) w kwartale tegož imienia; *Czumlekdži-Džamisi* (meczet garncarzy), w kwartale garncarskim; *Sirkeli-Džamisi* (meczet winiarza) (***), *Kinali-Džamisi* (meczet czerwony), oba w kwartale *Kozluk-Mahallesi*, na ulicy *Kozluk-Yola* (ulica orzeszynowa); *Szerif-Aga-Džamisi*, stoi na końcu ulicy Rumelii (Rumeli-Yolu), prowadzącey do kwartału greckiego. Na

(*) *Mekkin* (dekret, wyrok); stąd nadano imie *Mekkieme* trybunałowi *Molli:* jestto izba czyli sala wysłuchalna, gdzie się wytaczają sprawy i rozstrzygają.

(**) *Molla* (prawnik). Ci, co się sposobić myślą do prawnictwa, po ukończeniu nauk w *Medresach* czyli akademiach, w Konstantynopolu, są rozsyłani po miastach państwa, gdzie wszelkie sprawy sądzą, nosząc tytuł *Naiba* (namiestnika), *Kadego* lub *Molli*; są to rozmaite stopnie tego urzędu.

(***) *Kina*, rodzay proszku, którym niewiasty farbują sobie paznogcie.

ulicy *Koszuk-Yolu* znaydują się: *Tacha-Džamisi* (meczety z tarcic), *Bekir-Aga-Džamisi* (meczet Bekira-Agi), przytykający do klasztoru czyli Tekie, algierskiego Hassana-Baszy (*Džezairli-Hassan-Pasza-Tekiesi*), gdzie się mieści *Tuzbe* czyli grób Wielkiego Wezyra. Nie daleko stąd stoi *Ambar* (*), to jest: magazyn Sułtana; *Žalik-Oglu-Džamisi* (meczet Žalika-Oglu), małego znaczenia.

Między innemi w Szumli budowami, godnym jest uwagi *Besestins* (**), wielki gmach murowany; mający dwie bramy przeciwleżne, i służący za magazyny dla kupców naybogatszych, pierwszego rzędu. Ci składają tu naykosztownieysze przedmioty handlowe, już to, dla zabezpieczenia ich od ognia, już dla wystawy kupującym.

Bardzo wiele jest w tém mieście łaźni czyli cieplic, ogrzewanych, równie jak na całym wschodzie, za pomocą pary. Głównieysze są: *Eski-Hamam* (cieplica starodawna), dająca także swe imie ulicy, na której zbudowana; *Yeni-Hamam* (łaźnia nowa), w kwartale Kozluk-Mahallesi; *Suntur-Hamam* i *Czifte-Hamam* (łaźnia podwóyna), od których także kwartał ma swoje imie.

Na małey rzeczce, płynącey wpoprzek miasta, stoi garbarnia *Debbag-Hane*.

W różnych kwartałach znaydują się studnie pod imieniem *Bunar* (źrzódło). Godnieysze uwagi: *Žindžerli-Bunar* (źrzódło łańcuhowe), i

(*) Są takie magazyny po wielu twierdzach wojennych, jak: w Belgradzie i innych.

(**) *Bezaz-dan*, w języku perskim znaczy *mieysce*, gdzie się kupcy zbierają.

Direkli-Czesme (fontanna masztowa), tak nazwane od sposobu, którym są zrobione. Czerpią z nich wodę za pomocą oczepow, umieszczonych na wierzchołku masztu, po końcach którego są przymocowane liny lub łańcuchy żelazne: jeden utrzymuje naczynie do czerpania, a drugi służy do przewagi w podnaszaniu lub spuszczaniu. Inne studnie, chociaż nie są podobnież nazywane, budowa ich atoli taż sama. Niektórych używają jedynie do oczyszczania umarłych: zwyczay jest bowiem obmywać zwłóki zmarłego Turka, nim nie zostaną pogrzebane.

Fontanny, przedmiot pierwszey umuzułmanów potrzeby, liczne są we wszystkich miastach, służą im one do odbywania *Abdests* czyli ablucyy, które bardzo wiele razy na dzień są powtarzane. W Szumli zasługujące na większą uwagę są: *Gazi-Ibrahim-Czesmesi* (fontanna Ibrahima-Zwycięzkiego), *Kodža - Czesmesi* (fontanna Kodža), urządzona po środku wielkiego placu Rawana; *Aga-Baszi-Czesmesi* (fontanna Agi-Baszy). Jest jeszcze jedna blizko meczetu *Szeika-Omara*, którey woda zła, jakby słonawa rzeczna.

Cmentarze (Mazarlek) dzielą się na wiele kwartałow. Lubo są one urządzone przy meczetach, dziś atoli pospolitszy jest zwyczay w Turcyi, osobliwie po miastach większych, grzebania umarłych w mieyscach niezamieszkanych Zwłokom, pogrzebanym w oddzielnych mogiłach, stawiają zawsze grobowce, dosyć obszerną zaymujące przestrzeń. Nad każdym grobem wznosi się kamień grobowcowy, na którym jest wyryte imie zmarłego, professya i czas, w którym umarł. Ponieważ za życia unikają muzułmani mieszania się

z innemi narodami; uznali więc za rzecz potrzebną oddzielać się od nich i po śmierci: dla tegoto wyznaczone są mieysca osobne na cmentarze każdego wyznania, i łatwe są do rozróżnienia groby bulgarow, żydów i armeńczykow.

Namazgiah czyli modlitewnia, stojąca blizko bramy garncarzy (*Czumlekdžiler-Kapusu*), jest pewnym rodzajem altany, którą za zwyczay stawiają po środku cmentarzy, a częściey jeszcze po drogach. W niey wznosi się prostopadle kamień, obrócony zawsze ku stronie Mekki, na którym znayduje się wyrytych kilka myśli z koranu. Położenie tego kamienia wskazuje wiernemu, w którą stronę ma się obrócić, odmawiając swoję modlitwę.

Pałac rządcy, *Pasza-Kapusa*, (brama baszy), leży w środku miasta; dano mu ten tytuł, dla podobieństwa z pałacem wielkiego wezyra, w Konstantynopolu. Pałac, w którym przebywa naczelnik milicyi, toż samo nosi imie *Aga-Kapusa* (dwór Agi); budowa ta stoi w kwartale Dumdar-Mahallesi, na końcu ulicy *Kozluk-Yolu*. Są jeszcze tu i ówdzie po mieście budowy, mniey znaczące; w roku 1810, widziano kiosk *Kilidž-Bairaktara* (Bairaktar, tęgi jak jego szpada), i *Szeika-Bekir-Agi*; są to mieysca spokoyne, gdzie Turcy przepędzają dzień na paleniu fayki, spijaniu kawy i rozmyślaniu.

Bramy Szumli.

Wychodzi się z tey twierdzy dwunastą bramami, trzynastą zaś, zamknięta kratą, jest tylko prostem wyyściem do wód; nazwiska ich są następujące: *Kiuchkler-Kapusu* (brama Kiosksko), *Déwe-*

Baardan-Kapusu (brama Déwe - Baardana), *Czumlekdziler-Kapusu* (brama garncarzy), *Tasdži-Kapusu* (brama fabrykantow czaszek czyli filižanek), *Czengel-Kapusu* (brama Czengielska czyli haczykowa), tak zwana od wioski Czengiel czyli Haczek; *Ordu* albo *Warna-Kapusu* (brama obozowa, czyli Warneńska), *Kazler-Owa-Kapusu* (brama Kazlara-Owa), od imienia wioski; *Straza-Kapusu* (brama Strazka), takož od imienia wioski; *Keremit-Kapusu* (brama dachówczana albo ceglarska), Durmiusz-Kiu-Kapusu (brama wioski Durmiusz), *Dziuma-Kapusu* (brama dziumska czyli zgromadzenia), od imienia wioski; *Zili-Baba-Kapusu* (brama Zili Baby), takož od imienia wioski.

O k o l i c e.

OkoliceSzumli są przyozdobione licznemi ustroniami do przechadzki i ogrodami nader przyjemnemi. Pod zamkiem, przodkującym całemu miastu, znayduje się obszerne i otwarte mieysce, *Dach-Bunar* (źródło górne), które latem jest rozkosznem ustroniem, płynie tu woda świeža i przezroczysta, poruszająca koła wielu bardzo młynow. W niewielkiey odległości od bramy *Czumlekdziler-Kapusa* daje się widzieć mała grotta z kioskiem, zwana *Giuiule-Kiiusk*, z którey płynie woda, miana w tych okolicach za naylepszą i nayzdrowszą. Nie daleko ztąd urządzona jest przechadzka *Beszik-Tasz* (kamień kolebki), jedna z nayprzyjemnieyszych. Idąc wyžey ku północy, napotyka się cmentarz turecki. Kwartał žydowski ciągnie się do bramy kioskskiey; naprzeciw jest ogrod *Džems-Oglu*, z kioskiem i fontanną, do-

syć piękną z powierzchowności. Wchodząc na górę, przybywa się do dwóch kiosków, z fontannami wytryskiwającemi wodę, łą ącą się zaraz z małą rzeczką; zrzódło jey wychodzi z grotty *In-Bunar* (zrzódło jaskini). Otwór, którym się wymyka, ma 8 cali szerokości, a 5 głębiny; woda ta, w ogólności bardzo świeża, nie zmienia się w żadney porze roku, i, wspólnie z innemi strumieniami, dostarcza dosyć wielkiey mocy płynowi, do obracania młynow mieskich. Daley na wschód, znayduje się inna grota, nazwana *górą grot* albo *Klasztoru*, z przyczyny, jak twierdzą, że wewnątrz jey zbudowany był klasztor; dzisiaj jest ona owczarnią, zwaną od turków *Magare* (grota albo jaskinia), i może w sobie pomieścić 3000 owiec. Od jey imienia jest także nazwana wyniosłość, na którey się znayduje. Tu właśnie, w roku 1810, pierwsze były zatargi między Ruskiemi a Turkami, blizko tych przepaści okropnych, które tę pozycyą czynią bardzo pożyteczną. Jest to część wielkiey góry, wznoszącey się ponad wszystkie okolice tuteysze, u spodu którey zaczyna się mała równinka, prawie cała pokryta lasem, i przerźnięta pagórkami, jakoteż strumieniami, które we wspólném połączeniu, wpadają do *Kuczuk-Kamcziku* (małego bicza). Na wstępie jedney z dolin, *Zakka-Dere*, leży *Straza*, zbudowana na kilku wyniosłościach, którey ludność, częścią z Turków, częścią z Bulgarów złożona, składa się z 42 familiy; od miasta oddalona jest na 22 minuty drogi; wiele ucierpiała w woynie 1810 roku.

Zbliżając się do Szumli, widać dolinę i strumień *Gendi-Dere*, wpadający do *Tekie-Deresi*

(dolina klasztorna), o którey często jest wzmianka w opowiadaniu o oblężeniu tey twierdzy, 1810 roku. Daley na przedzie, rośnie las koszarowy (*Kiszla - Kurusu*), drugie mieysce bitwy naprzemian zaymowane przez Ruskich i Turków. Nie daleko stąd, widać jeszcze kilka grobowców tureckich, wzniesionych pod czas kampanii 1771 roku, 1773 i 1774; obok zaś cmentarz turecki, z małém wzgórzem *Sandżak-Tepesi* (wzgórek Sandżaka), wzniesionym z muru, pokrytym ziemią i darniem. Pagórki tego rodzaju są przeznaczone dla chorągwi świętey, którą na nich zatykają Turcy, w czasie obozowania, i to blizko namiotu Wezyra. W niewielkiey od tego cmentarza odległości, jest właśnie pagórek, składający niegdyś fortyfikacyą bateryi Naziru, na którym Rossyanie, w 1810 r., zrobili redutę, którą wnet musieli opuścić, a poźniey ją zburzyli. Na południe, po drodze do Konstantynopola, leży wioska *Czengiel-Kejuju* (wioska haczkowa czyli Haczka) na półgodziny drogi od bramy tegoż imienia (*). W poblizkości jest most, na którym Ruscy postawili byli pewien oddział, w celu przecięcia związku. Wioska ta, złożona ze 112 domow tureckich i bulgarskich, ma w swoich okolicach więcey gruntow uprawnych i rozmaitości, aniżeli *Straza*. Na jedném ze wzgórzów po prawey stronie, między tąż wioską a miastem, chciał zbudować W. Wezyr, w 1810, dom zabawy; lecz nigdy całkiem nie był

(*) Ma ona nędzny meczet z wieżą drewnianą; po drodze z tey wioski do Szumli, widać wiele fontan, dobrze zrobionych z kamienia; grunta są dobrze uprawione; znayduje się tu po dostatkiem winnic i drzew owocowych; droga osadzona płotem samorodnym, krzakami róż dzikich i bzu.

skończony, i dzisia widać same tylko jego ostatki, oraz kilka kolumn, na tém mieyscu pozostałych.

Fortyfikacye.

Fortyfikacye Szumli są nieporządne; otoczoną jest ona głębokim rowem i błotami. W. Wezyr Muhsin-Zade pierwszy raz, w czasie woyny 1771 do 1774, kazał pracować około tych fortyfikacyy, po kilka razy; rów, który wtedy wykopano, miał 12 łokci szerokości, a 10 długości. Za tém rowem wzniesione były roboty ziemne, wzmocnione przez plecianki czyli samie; obrona ich zależała na działach, któremi były opatrzone, i na redutach, porobionych w ciągłey od siebie odległości: tym sposobem, miasto przedstawiało, od tego czasu, widok twierdzy wojenney. W roku 1810, kiedy wielki korpus armii Rossyyskiey wystąpił z *Razgradu* przeciw Szumli, i był zmuszony bić się na odwod przed tą twierdzą, mury jey były jeszcze obronne kordegardami kamiennemi, w niewielkiey odległości jedna od drugiey, z których każda mogła mieścić 5 lub 6 żołnierzy; lecz w poźnieyszym czasie, iżby się pewniey ubezpieczyć od attaku nieprzyjacielskiego, posunięto przedpiersienie, aż do wyyścia z równiny, i wzniesiono mur nowy, z rowem szerszym od pierwszego; dwie tylko zrobiono bramy: jednę tak nazwaną *Sigir-Kapusu* (brama wołu), drugą zaś *Straza-Kapusu*, mająca to imie od wioski, względem którey ma swoje położenie. Od strony wioseczki *Czengiel*, przedłużono rowy aż do *Czanak-Kalesi* (twierdza ze skały), która leży na połowie ściany góry, bardzo spadzistey, prawie prostopadle, tak, iż zdobytą bydź nie może; ta linia obron-

na, chociaż nie ma dosyć porządku w swey fortyfikacyi, była jednak dostatecznie zabezpieczona pewną liczbą bateryy. Właśnie, między dwóma przedpiersieniami obrał wielki Wezyr swoją główną kwaterę, blizko winnic *Limesa*. Dowództwo na bateryach było poruczone naczelnikom znakomitym przez swoję odwagę i zasługę osobistą. Dali się poznać pomiędzy nimi: Osman Basza, Galib-Effendy, natenczas *Rejs-Effendi* (minister spraw zagr.) i *Zagardži-Basza* (officer sztabu jeneralnego janczarów). Prócz przedpiersieni, o których tylkoco mówiliśmy, wzniesiono jeszcze, na północ małey rzeczki Szumli, wiele bateryy, których sprawę zdano *Ibrahimowi-Nazir* (inspektor jeneralny); okazał on, podczas tey weyny, wiele odwagi i tęgości.

Dzisia, wszystkie te fortyfikacye, strzeżone przez woyska europeyskie, byłyby zapewne małey wartości i nic nieznaczące; lecz, bronione przez Turków, mogą jeszcze utrzymywać się, przez czas niejaki: z tém wszystkiém, choćby zła pora roku wiele pomogła do obrony państwa Ottomańskiego; fortyfikacye te atoli nie długo będą się mogły ostać przeciw Rossyanom, chyba tylko pochod ich opoźnić chwilowie potrafią.

HISTORYA SPÓŁCZESNA.

Rozmyślanie o woynie 1812 roku, po przeczytaniu różnych pisarzy, i porównaniu różnych o niey zdań.

(*Dokończenie*).

Wódz Rossyyski jął się przeciw Napoleonowi systematu ostróżności, jak Fabiusz przeciw An-

nibalowi! Szło jemu o ocalenie oyczyzny, a nie o blask osobistey ambicyi. Ponieważ, podług pory roku i za zbliżeniem się armiy rossyyskich drugiego rzędu, z tyłu woyska Napoleona, Kutuzow pomiarkował, że siły nieprzyjacielskie, pierwiey, nim dóydą do granicy, zostaną zniszczone; poczytał więc za rzecz niepotrzebną i nie w mieyscu wszelkie wysilenie, które, na pozor, mogłoby przyśpieszyć cząstkową jaką korzyść, lecz też kosztowałoby życia lub zdrowia wojownikow; albo, przez wypadek jaki nieprzewidziany, mogłoby sprowadzić nieszczęście, jakiemu, chociaż przy okolicznościach naypomyślnieyszych, podpada każda stanowcza bitwa — Rozmyślność i ostróżność były głównemi cechami charakteru i geniuszu Kutuzowa. Bez potrzeby konieczney nie puszczał się na los szczęścia. Po większey części bił on nieprzyjaciela nie rękami, że tak rzekę, lecz fortelem i pozycyami, zmuszając go niszczyć samego siebie. Jeżeliby postępował inaczey, tedy postępowałby niezgodnie z geniuszem swoim, który był zupełnie przeciwny geniuszowi Napoleona. Ten podobny był nagłemu, bystremu potokowi, zrywającemu razem mosty i groble; tamten do cichey, głębokiey rzeki, nieznacznie podmywającey posadę grobel, które potém, same się wzruszywszy, walą się i niszczą. Kutuzow pod Krasném wiedział, że ubiegł Napoleona, lecz znał także charakter swego przeciwnika, i wiedział, jakie cuda może zrobić rozpacz. Strzymany Napoleon nie złożyłby zapewnie broni. Mając wtedy więcey jeszcze, jak 60,000 woyska, czegożby nie probował dla swego bezpieczeństwa? Zaszłaby nader straszna bitwa: na

czémby się ona skończyła? — Oto zupełne zniesienie jego z całém woyskiem byłoby wypadkiem nayniepodobnieyszym. A zatém, zostawało tylko wnioskować, iż byłby on zmuszony otworzyć sobie drogę stratą większey części swego woyska: lecz wieleżby za to postradała i armia Rossyyska! A jeżeliby jeszcze, prócz rozpaczy, wyniknął nieprzewidziany jaki wypadek, coby roztrzygnął sprawę na jego stronę; (jak dosyć często zdarzać się zwykło na woynie); wtedyby cały plan kampanii mógł bydź zniweczonym. W historyi dosyć jest przykładow, podobnych wydarzeń; w naszych czasach możnaby za takie uważać, zgubną dla Napoleona rozprawę pod Kulmem.

Tak więc, miarkując z jedney strony, że siły Napoleona jeszcze znaczne; że on sam ważył tyle, co woysko naywiększe; że oraz jedna niepomyślność może sprowadzić niebezpieczeństwo dla całey Rossyi; z drugiey zaś, przewidując zupełnie podobném do prawdy, iż woyska Napoleona, nim dóydą do granicy, zostaną zniszczone; Kutuzow, zdaje się, słusznie robił, trwając zawsze przy swoim systemacie ostróżności. Z początku, pod Krasném, przepuścił Napoleona z częścią woyska, nie czyniąc mu przeszkody: przez co tam będąca jego armia rozdzieliła się na dwoje; następnie, więc każda część zosobna stała się słabszą. Przewidziawszy, że Napoleon, zagrożony osobistém niebezpieczeństwem, nie będzie więcey rzucał się z rozpaczą, w tył, dla dania pomocy idącym za nim woyskom, Kutuzow z większą pewnością uderzał na korpusy Wice-króla i Dawusta, którzy okupili sobie przeyście utratą wię-

kszey części woysk swoich, całey prawie artylleryi i obozow; a korpus Neja, ostatni i całkiem dla ruskich nie straszny, odciął i zniszczył tak, że sam Ney zaledwo uszedł ocalony. Tym sposobem wódz rossyyski, odprowadziwszy Napoleona od środkow rozpaczy, cząstkowemi, lecz pewnemi porażkami, przyczynił jemu pod Krasném więcey klęski, aniżeli we dwóch regularnych , dla Napoleona nieszczęśliwych bitwach, nie narażając przy tém woysk swoich, ani na niebezpieczeństwa, ani na stratę.

Kutuzow pod Krasném, tém mniey miał przyczyny używać ostateczności, kiedy już przygotowana była dla Napoleona druga klęska w przeyściu przez Berezynę; prócz tego, woyska swoje oszczędzał, ile powodowany ludzkością, tyle też rozsądkiem: albowiem i rossyyska armija, przez szybkie ściganie nieprzyjaciela, wiele także traciła ludzi, którzy się oddalali od szeregow; więc byłoby nie stosownie powiększać ich stratę, przez skwapliwe attakowanie nieprzyjaciela,który i bez tego ginął. Owszem, wszelkiemi sposobami starał się ochraniać życie i zdrowie żołnierzy, wiedząc dobrze, że, im mocnieysza będzie armia rossyyska, tym postęp jey stanie się pewnieyszym, mimo wszelkie mogące się zdarzyć okoliczności. Dla tego też często dawał, dzienne odpoczynki, (rastagi), co także przyganiają mu niektórzy zagorzalcy, mieniąc, iż wypadało raczey nacierać szybko, nie szczędząc żadnych ofiar i poświęceń. Skutek usprawiedliwił działania Kutuzowa, nie tak szumne, lecz za to pewnieysze.

W jakiem położeniu Napoleon uchodził z Krasnego, i co mu kosztowało przeyście przez Be-

rezynę, wiadomo wszystkim, równie jak i to, że armia jego, do granicy rossyyskiey, zupełnie została zniszczona. Niektórzy bohaterowie kałamarzowi nie przestają i na tém, twierdząc, że jeśliby postąpiono było podług ich zdania, Napoleon nie uniknąłby niewoli. Jak wiele można im wierzyć, odwołuję się w tém do historyi Buturlina, gdzie wyrażono, iż poruszenia ówczesne armiy rossyyskich miały na celu nie tak poymanie w niewolą Napoleona (co zawsze było rzeczą wątpliwą), jako raczey przecięcie jemu kommunikacyi z korpusami Szwarcenberga i Makdonalda.

Zamknięcie.

Rozważmy w ogólności bieg woyny 1812 roku, z jey początkiem i następstwami.

Napoleon chciał Rossyą zawojować; Rossya stawiła opór. Pomagała jemu cała prawie Europa; Rossya własnemi tylko walczyć musiała siłami. Cesarz Rossyyski, poznawszy nierówność sił woyskowych, odkrywa narodowi swemu zagrażające niebezpieczeństwo, wzywa go do obrony i porucza Opatrzności rozwiązanie zadania: *Rossya, w teraźnieyszém położeniu swojém, czy godna być w Europie pierwszego rzędu, niepodległém Państwém?* Że Napoleon także nie pogardzał jey siłami, dowodzą tego ogromne przygotowania, przez niego uczynione.

Nie będziemy tracili czasu wyliczaniem szczegółowych błędów, które mogły wyniknąć z jedney i drugiey strony, a których nikt uniknąć nie może, z tą tylko różnicą, że jeden popełnia

ich więcey, drugi mniey, jeden poprawia je zręczniey od drugiego. Uwaga nasza zwróconą jest szczególniey na główne rysy tey pamiętney kampanii.

Co znaczył Napoleon do kampanii 1812 roku? Co wówczas znaczyły jego armie? Widzieć je i nie być w mgnieniu oka zniszczonym, zdawało się już rzeczą niezwyczayną. Tento Napoleon i te jego armie rozpoczynają wyprawę przeciwko Rossyi; cała Europa obróciła na to oczy. Przykładem dawnych kampaniy, oczekiwano na granicy stanowczey bitwy, mającey rozstrzygnąć los północy, a może i świata całego. Napoleon przechodzi Niemen, a bitwy nie było; armie Rossyyskie bez oporu ustępują. Europa w zadziwieniu! Wodzowie rossyyscy, rozpoznając wyższość sił nieprzyjacielskich, unikali bitwy stanowczey i szukali sił w głębi Rossyi. Lecz, jak długo należało ustępować, i do którego punktu? Trudno było przed czasem wyrzec o tém. Geniusz narodu Ruskiego, obrót rzeczy i roztropność naczelników, powinny były wskazać kres tego ustępowania i miarę poświęceń — tam, gdzie siły Napoleona, wyniszczone cząstkowemi bitwami, pochodem i niedostatkami, stracą swoję wyższość — tam, gdzie przez niebezpieczeństwo rozwinięte siły wewnętrzne Rossyi, nabędą tęgości do doyrzałego działania — tam się zatrzyma odwód armii Rossyyskiey, rozstrzygnionym zostanie los Rossyi, Napoleona i Europy. Kres ten, jak okazał skutek, był za Moskwą.

Prosto rzeczy widzącemu zdaje się, że, kto w woynie idzie na przód, ten nazywa się zwycięzcą, a kto ustępuje, tego mieć potrzeba za zwyciężo-

nego. Tymto sposobem niektórzy pisarze odwód Ruskich do Moskwy nazywają klęskami, a postęp za nimi woysk francuzkich poczytują za zwycięztwa. Nie wiém, czy słusznie to mówią. Kiedy celem Jenerałów Rossyyskich było odstępować i odstępowali, zdaje się, iż tego przegraną nazywać nie można. Z następstw inaczey się okazało: postęp Napoleona na przód, wgłąb Rossyi, był dla niego zgubą, a odwód Rossyan był dla nich ocaleniem. Wypada całą kampanią 1812 roku poczytać za jeden manewr, albo za jednę bitwę, przez kilka miesięcy, w różnych kierunkach staczaną, którey charakter oznaczony został ostatecznym wypadkiem, a nie cząstkowemi w ciągu jey bitwami.

Rozważmy, jakim sposobem toczyła się, ta nader okropna walka:

Od granicy do Witebska nic w szczególności ważnego nie zaszło, prócz tego chyba, że Napoleon, wszedłszy między dwie armie Rossyyskie, usiłował: naprzód, nie dopuścić im połączyć się z sobą; i powtóre, odciąć je od Moskwy; lecz i w jedném i w drugiém doświadczył niepomyślnego skutku. Armie Rossyyskie złączyły się i nie dały się odciąć.

Ruscy, z témi czarodzieyskiemi woyskami, co pokonały całą Europę, zaczęli się potykać pod Połockiem, pod Witebskiem, pod Smoleńskiem; lecz nie znikały, ale się biły i nawet porażały; odstępowały na rozkaz swoich naczelników, ale nie uciekały; sam nieprzyjaciel dziwił się porządkowi ich odwrótu. Francuzi, lubo głosili siebie za zwyciężców, dla tego, że postępowali na przód (jak wyżey mówiliśmy), w duszy

jednak czuli ciężar wytrzymanych przez siebie krwawych oporów, które niepodobne były do zwyczaynych oporów zwyciężonego przeciwnika. Często bili się z tylnemi woyskami rossyyskiemi, nie tak dla zniszczenia nieprzyjaciela, jako już raczey dla własnego ocalenia. Bitwa Barodinska była naykrwawszą w nowey historyi. W rozprawie tey armia rossyyska, maiąc w sobie nie małą część woyska z nowozaciężnych, cały dzień walczyła z daleko przewyższającą w liczbie wyborną armią francuzką, z samych starych wojowników złożoną, pod osobistém dowództwem zwycięzcy Europy, oraz naylepszych jego marszałków i jenerałów;— jednak, pomimo to wszystko, armia rossyyska,nie tylko nie dopuściła znieść siebie, ale jeszcze zadała, niezwyciężonemu dotąd woysku francuzkiemu, niesłychane, nader wielkie ciosy, które wprawiły w trwogę samego Napoleona, który, jak się zdaje po skutkach, (jeśliby go wstyd nie wstrzymał) powinien był, wtedy już, dla ocalenia swey armii, zamierzyć odstępować, zgodnie ze zdaniem jednego z naywaleczniejszych wodzów swoich (*). Ta bitwa kolosalna, jakiey sam Napoleon jeszcze nie widział, dowiodła dobroci i woyska rossyyskiego i jego dowódzców. Wódz umiał wybrać pozycyą, wzmocnić ją i kierować poruszeniami woysk tak, że wytrzymał nayokropnieyszą walkę z naypierwszym w świecie wodzem i z naypierwszemi w świecie woyskami. Ułożony przez Napoleona plan został zniweczony, i samiż Francuzi, w całym ciągu bitwy, nie dostrzegli omyłki ze strony Rossyan. Noc przerwała walkę, nieroztrzygnioną

(*) Marszałka Neja.

ani na jednę, ani na drugą stronę; jedni i drudzy postradali nieco armat i cokolwiek jeńców. Nie takiego końca szukał i życzył sobie Napoleon (*). Nazajutrz armia rossyyska zaczęła odstępować, lecz odstępować nie trwożliwie, ale powolnie; francuzka za nią postępowała, lecz nie nacierając, szła z lękliwością jakąś i posępnością. Ze armia rossyyska dobrze zrobiła, iż odstępowała, a francuzka pobłądziła, iż szła na przód, o tém przekonał skutek. Dalsze poruszenie Rossyan za Moskwą, wybor pozycyi Tarutyńskiey, i nakoniec, zabieżenie Napoleonowi pod Małym-Jarosławcem, służą za nowy dowód roztropności wodza. Sama bitwa pod Małym-Jarosławcem godna uwagi. Znakomitszy z pomiędzy francuzkich dowódzców Eugeniusz, z naylepszém woyskiem, cały dzień walczy z ruskim korpusowym jenerałem Dochturowem, (który, jak Francuzi upewniali, miał pod sobą samych tylko rekrutów), i, przez cały dzień, nie tylko nie rozgramia przeciwnika, lecz sam doznaje strat nader dokliwych, które znagliły Napoleona zmienić tak ważne dla niego przedsięwzięcie, iścia na Kaługę (*). Dalszy marsz Rossyan do Krasnego, znowu zasługuje na pochwałę. Zbliżenie się armiy rossyy-

---

(*) Segur i inni francuzcy pisarze nazywają to zwycięztwo niezupełném. Rapp w swoich pamiętnikach powiada, że skutek bitwy nie odpowiadał ofiarom. Marszałek Ney wtedy także radził reyterować się.

(*) Zdaje się, że korpus Dochturowa nie składał się z samych rekrutów; lecz sam Napoleon tak rozgłaszał dla usprawiedliwienia już pierwiey puszczonych wieści, jakoby poprzedniemi, tak nazwanemi zwycięztwami wyniszczył już całą armią Rossyyską. Skądże pod Małym-Jarosławcem wzięły się woyska rossyyskie? Potrzeba zmusiła rozgłaszać, że to woyska, są nowozaciężne.

skich drugiego stopnia, w Litwie, na spotkanie odstępującey wielkiey armii francuzkiey, jest poruszeniem godném chwały. Srodki dyplomatyczne Rossyi nie mnieyże godne są pochwały: już to zawarcie pokoju z Turcyą, już zabezpieczenie się od strony Szwecyi: te środki właśnie podały sposobność zdziałać tak ważne dywersye, z tyłu wielkiey armii francuzkiey, i zmusić ją do zgubnego odwrótu. Język Rządu z narodem był nader zgodny z jego charakterem. Co wyrzeczono, stało się. Odezwy Rządu Rossyyskiego były mężkie, nie chełpliwe i nie płazkie. Potomność może je czytać bez zarumienienia się. Naród okazał dziwny przykład mocy ducha, i gotowość na wszelkie poświęcenie się. Wtargnienie Napoleona w głąb Rossyi, i wszystkie nieodzowne stąd spustoszenia i niebezpieczeństwa, nie przytłumiały, lecz podnosiły zapał narodu. W całym ciągu nadzwyczaynych okropności tey krwawey i morderczey woyny, nie było w głębokich, właściwych guberniach rossyyskich, ani jednego wewnętrznego zaburzenia, ani jednego zdraycy.

Takim sposobem dowiodła Rossya, że zawiera w sobie siły, dostateczne stawić opór całey Europie; pokazała zdrowy rozsądek w polityce, biegłość i męztwo w woynie, wytrwałość w niebezpieczeństwach, tęgość i niewzruszoność w przedsięwzięciach i działaniach. Dowódzcy jey umieli się stosować do mieyscowych okoliczności, i z nich korzystać, równie, jak z przestworu ziemi, klimatu i ducha narodowego. Pośród kraju, nayobfitszego w zboże i bydło, w futra i lasy, potrafili zmusić nieprzyjaciela umierać od głodu i zimna. Zamysł Napoleona okazał się bydź zuchwałym,

Rossya też umiała zuchwałość ukarać. W porównaniu z przedmiotem i celem, tak ważnym, tak wspaniałym, cóż znaczą drobne postrzeżenia względem dowódzców Rossyyskich i woyska? Postrzeżenia wyciągnięte, może przez niewiadomość albo zawiść. Woyna 1812 roku zdziałała wielkie przesilenie w politycznym stanie całey Europy; dalsze wyprawy 1813 i 1814 roku, były już jey skutkami. Działania Rossyi w 1812 stargały moralną siłę Napoleona i jego armiy, dotąd niepokonanych i strasznych, dowiódłszy, że można z niemi iśdź w zapasy; że nawet można je pobić; dowiódłszy, czego mogą dokazać stałość i wytrwałość, wspierane środkami roztropności. Narody, zgnębione przez Napoleona, stały się śmiałemi wtedy, kiedy już on, postradawszy te waleczne woyska, co wychowane były na polu ciągłych zwycięztw, obeznawszy się oraz z niepowodzeniem i nieszczęściami, zaczął nareszcie postępować trwożliwemi krokami. Narody te, złączywszy się z Rossyą, odzyskały swoję niepodległość.

Tak więc, kampania 1812 roku nader jest pamiętną i pouczającą. Pouczającą jest nie tyle ze względu na technikę sztuki wojenney, (albowiem też same manewry, na inney ziemi, u drugiego narodu, bez tychże środków i pomocy, nie wydadzą tych samych skutków: była to woyna nie tak fizyczna, jak raczey walka charakterów). Pouczającą zaś jest we względzie moralnym, dla tego *naprzód*, iż pokazała, ile z bytem politycznym Rossyi zgadzają się: jey kształt Rządu, Religia, duch narodowy, obyczaje, a nawet niektóre przesądy; *powtóre*, iż dała naukę zdobywcom, żeby nie pogardzać rodem ludzkim. Na-

poleon błąd popełnił, nie w obrótach wojennych, lecz w mniemaniu o Rossyi. Drugą pomyłkę zrobił, zupełnie nieprzebaczoną, w tém, że postępował w Rossyi nie ludzko. Rozkazy jego, w czasie odwodu, iżby wysadzić na powietrze Kreml i spalić Smoleńsk, zostaną nazawsze zawstydzającym dowodem nikczemney złości. Nic on przez to nie wygrał, ale rozjątrzył armią ruską i naród; za co też drogo potém przypłacił. Wielki człowiek powinien mieć wielką duszę. Cesarz ALEXANDER pomścił się na swoich nieprzyjaciołach samemi dobrodzieystwy i wspaniałomyślnością.

Wyjaśnione wyżey okoliczności dowodzą, jak bezzasadnemi są rozsiane po Europie wieści, jakoby całey, poniesioney przez Francuzów klęski, przyczyną była jedynie zima. Nieznający rzeczy dają temu wiarę tym bardziey, że i rzeczywiście, podczas reyterady, nie mało żołnierzy poginęło od zimna, i sami może widzieli na tych, co powracali z Rossyi tego dowody. Jednakowoż będą sądzili inaczey, skoro sobie przypomną, że zima ruska równie była wiadoma Napoleonowi, jak i sposoby, przez które tam bronią się od niey. Lecz temi sposobami włada sam tylko zwycięzca. Zima sama przez się nie przeszkodziłaby Napoleonowi zostać w Rossyi, jeśliby nie stała przed nim groźna dla niego główna armia rossyyska, oraz jeśliby nie zaszły mu tyłu woyska drugiego stopnia, jak się wyżey przez szczegóły powiedziało. Z resztą, podczas reyterady, cierpiało jego woysko jakąś niemoc, nie tak z przyczyny zimna: albowiem do samey Berezyny pogoda nie była jeszcze bardzo licha, i, przy wszystkich przeprawach przez rze-

ki, trzeba było stawić mosty, co dowodzi, że jeszcze nie było wielkich mrozow: prócz tego, żołnierz, jako też i koń jego, może znieść zimno, skoro tylko w swoim czasie pokrzepią się pokarmem, napojem i potrzebném po trudach odpoczynkiem; ale nieustanne, wysilone marsze; po drogach wyniszczonych, bez żywności i odetchnienia, i wśród ustawicznych bitew naykrwawszych, były przyczyną, że ludzie słabieli, upadali równie na umyśle, jak i na ciele; ginęły konie i bydło, które były przeznaczone na żywność; woysko zostawało bez konnicy i artylleryi. Nie sztuka, że w takim stanie rzeczy, wielu, pozbawionych siły, umierało też i od zimna. Ale, dla czego Napoleon nie attakował, nie zniszczył armii Kutuzowa? dla czego odstępował marszami natężonemi, i to jeszcze po drogach zupełnie spustoszonych? Były tego przyczyną rozrządzenia dowódców ruskich i działania woysk rossyyskich, pomiędzy któremi Napoleon, od Małego-Jarosławca do granicy, przemknąwszy, jakby przez rózgi, rozstracił swoje armie, i sam zaledwo uszedł ocalony. Tak więc, poniesione przez Francuzów klęski od głodu i zimna, były nie przyczyną, ale skutkami, poruszeń wojennych; były nie głównemi, lecz ubocznemi narzędziami do wytępienia sił Napoleona, które to wytępienie zostało spełnionem przez miecz i ogień woysk rossyyskich.

Niektórzy francuzcy pisarze o tey wyprawie, mimo wszelkie unikanie stronnictwa, nie mogą jednak wstrzymać się od uniesień chluby narodowey; często występują z przymówkami, docinającemi Ruskim; działania Francuzów, po większey części, nadto wznoszą pochwałami, a nawet,

obok niepowodzeń, znaydują w nich cechy heroizmu, bez którego mogłoby jeszcze być gorzey; a mówiąc o postępach Ruskich, zawsze w nich znaydują jakieś uchybienia, twierdząc, iż możnaby lepiey jeszcze działać. Szczególniey zaś takiemi przymówkami traktują Kutuzowa, którego, jakby na pomszczenie się za klęski, jakiemi przezeń nabawieni byli Francuzi, nazywają go już chytrym człowiekiem, już słabym leniwym starcem (*). Kiedy gdzie pisarz francuzki występuje z opowiadaniem szczegółowém o poniesionych przez jego spółziomków wycieńczeniach, znakiem to jest, że wnet nastąpi opisanie jakieyś klęski, którą wstępnym takim okraszają obrazem, iżby przezto usprawiedliwić niepowodzenie francuzow, bez obrażenia własney ich miłości, co do waleczności i sztuki wojenney. Pisarze nawet innych narodów, którym powodzenia Rossyi na dobro posłużyły, nie zupełnie są wolne od uprzedzeń przeciwko Ruskim, będąc zasmuceni tą myślą: dla czego nie utrzymaliśmy się przeciw Napoleonowi? Azaliż Ruscy walecznieysi od nas, rozumnieysi? Tak więc, prawie wszystkie rozprawy teraźnieysze o tey kampanii, są napełnione, więcey lub mniey, uprzedzeniami przeciw narodowi, który niespodzianie wyszedł na pierwszy szczebel znaczenia. Przed kampanią 1812 roku, naymnieysze powodzenie przeciwko Napoleona, poczytywali za cud bardzo nadzwyczayny; a teraz,

(*) Zapomniawszy, albo nie wiedząc o tém, że sam Napoleon, w odezwie swojey, w Bunclau, oddał mu zupełną sprawiedliwość, względem wzniesienia dla niego pomnika; jak o tém świadczy jeden z naygodnieyszych wiary pisarzów francuzkich, Baron Fen.

kiedy strach przeminął, rozprawiają o nim, jak o zwyczaynym jenerale, i nawet przyganiają jego zwycięzcom w tém, że niby mogli lepiey jeszcze zdziałać. Takto zazwyczay ludzie są zapominającymi się. Tak wielka jest moc uprzedzeń. Z tém wszystkiém, należy im i za to dziękować, że choć w połowie prawdę odkryli: inaczey trudno byłoby wybić wielu zagranicznym z głowy, że jakoby sam tylko wiatr północny rozstrzygnął tę kampanią, może nayważnieyszą dla całego świata.

Wypada mniemać, że poźnieysi historycy lepiey będą sądzili o tey kampanii.

WYPADKI SPÓŁCZEŚNE.

Podbicie Karaczajewcow, list ze Stawropola do wydawców Pszczoły Północney.

Rycerstwu Rossyyskiemu, pod wodzą biegłego naczelnika, nie ma nic niepodobnego: potwierdza to bitwa, stoczona dnia 20 października r. t. (1828), na linii Kaukazkiey; która nową świetnością okryła sławę oręża Rossyyskiego. Mieysca nayniedostępnieysze, skały, wąwozy, przepaści i wszelkie okropności, które zgromadziło przyrodzenie w wysokich górach Kaukazkich, przyległych Elborusowi, zostały pokonane twardym, niezachwianym i nieustraszonym męztwem oddziału wojowników Ruskich, pod osobistém dowództwem Jenerała Kawaleryi Emanuela, pośród zaciętey i rozpaczą natężaney obrony tych mieysc przez hardych Karaczajewców, dotąd jeszcze przez nikogo niezwyciężonych. Naród ten, dla niedostępności mieysc, w których oddawna znayduje obronę przeciw napadom, poczytywał siebie zawsze nie-

pokonanym; wszelkie kuszenia się przeciw niemu były zawsze daremnemi, i odrzucał z pogardą wszystkie przełożenia względem poddania się Berłu Rossyyskiemu, a to z przekonania, przykładem kilku wiekow utrzymywanego, że niepodległość jego zabezpieczona jest wysokiemi, spadzistemi skałami, które go otaczają. Sława przezwyciężenia takich trudności, wszelką przechodzących wiarę, zostawioną była dzielności umysłu i męztwu teraźnieyszego Naczelnika obwodu Kaukazkiego, który postanowił, dla prędszego i pewnieyszego podbicia nieuległych jeszcze plemion Kaukazkich, użyć siły tam, gdzie łagodne przekładania i przekonywania zostają bezskutecznemi. Dołączone tu dokumenta: N. 1 i N. 3, poświadczają, że te dwa środki: siła i przekonanie, wydały, w krótkim czasie, niespodziane skutki. Chan Awarcew, władzca stu tysięcy z górą, Karaczajewców, pogrom swoich sąsiadow, wykonywa przysięgę na wierne poddaństwo CESARZOWI Rossyyskiemu, jedynie z przekonania o dobrym bycie jego podległych, jakiego używają przez dobrowolne poddanie się Rządowi Rossyyskiemu. Dumni Karaczajewcy, wierni dotychczas sprzymierzeńcy Porty Ottomańskiey, pogardzając, w swych rozerwiskach i skałach, wszystkiemi usiłowaniami, które dążyły do ich wyniszczenia, odwiedzeni teraz wstępnym bojem przez woyska rossyyskie, w tychże mieyscach, poczytywanych dotąd przez nich za niedostępne, i zdumieni, że przy takiém powodzeniu, mieszkania ich i majątki zachowane są przez zwycięzców w całości, składają przysięgę na wierne poddaństwo CESARZOWI JEGOMOSCI, która też jest wyrażona w dołączonym tu dokumencie,

pod N. 2. Sam tylko naoczny świadek może sobie wystawić trudności, pokonane przez nasze woyska; odmalować zaś je piórem niepodobna, bez ściągnienia na się winy pisarza nierzetelnego: w tym albowiem razie prawda przewyższa to wszystko, coby wyobraźnia mogła sobie wystawić. Cała konnica musiała bydź pieszo: nie było bowiem przeyścia dla koni; ludzi więc użyto razem z piechotą strzelców: ci ostatni musieli się podnosić i odpierać nieprzyjaciela po wyniosłościach i skałach prawie pionowych, przytrzymując się jedną ręką, iżby nie zostać strąconymi w przepaść, a drugą strzelając, pod celnemi wystrzałami zasiadłych poza drzewami i kamieniami obrońców tych okolic; mając oni lekką odzież i nawyknienie do łażenia po górach, korzystali z tey dogodności nadzwyczayney, i jeszcze zrzucali kamienie, które się tocząc po spadzistościach, mogły obalać naszych piechotników, niewstrzymanych przecież żadnemi przeszkodami. Tak rozpaczliwa bitwa trwała 12 godzin, ciągiem, i kilka wiorst należało naszym zwycięzcom podnosić się, dla dosiężenia samego szczytu wysokości, opanowaniem którey oznamionowane zostało zwycięztwo. Żeby mieć wyobrażenie o pokonanych w tém dziele trudnościach, trzeba przypomnieć, że niegdyś 300 Greków strzymało w Termopylach wszystkie tłumy niezliczone, pod dowództwem Xerxesa. Kaukazkie zaś termopyle, gdzie się Karaczajewcy ogrodzili od napadów, zaledwo co do swego położenia mieyscowego ustąpią greckim. Godną jest uwagi mowa, do JW. Jenerała miana przez głównego rozkazodawcę tych ludow, przy podaniu mu dołączoney tu, pod N. 2, prośby,

w którey się zawieraią przyszłe ich obowiązki. Zdumiony niespodzianym postępem oręża Rossyyskiego, i nie przenikając, że to jest skutkiem waleczności woysk i rozrządzeń Naczelnika: „Szczęśliwiście, mówił do niego, że się wam udało dosięgnąć mieszkania nasze: myśmy tak byli o niepodobieństwie tego przekonani, że, nawet podczas bitwy, nikt z nas nie poczytywał za rzecz potrzebną wysyłać żony i dzieci swoje z majątkiem do mieysc bezpiecznych; lecz szczęście wasze nas pokonało. Byliśmy wiernymi poddanymi Porty Ottomańskiey, i nigdy jey nie zdradzaliśmy. Ona zdradziła nas, zostawując nasze siedziby bez obrony i nie umiejąc utrzymać swey twierdzy Anapy. Bądźcie więc naszymi panami: nie zdradzimy słowa naszego. Wyście zasłonili nasze familie, domy nasze, naszę chudobę, od zniszczenia; tém samém nabyliście już prawa do naszey wdzięczności." Zapał i czułość, z jaką starzec wymawiał te słowa, dowodziły serdeczności wyrażonych przezeń uczuć i myśli.

Ten świetny postęp toruje drogę do uspokojenia całego kraju Kaukazkiego. Wody mineralne, Horaczewodska i Konstantynohorska, będą nadal zasłonione przeciw napadom Czerkiesow i wszelkiemu innemu niebezpieczeństwu. Podbicie Karaczajewców będzie miało mocny wpływ na wszystkich innych mieszkańców Kaukazu, jeszcze nie pokonanych; nadto, z położenia swego u spodu Elborusa, naród ten będzie służył za przedmurze przeciw wszystkim kuszeniom się Zakubańców, którzy przeyśdź tych mieysc nie mogą, bez jego zezwolenia. Przykład zawojowania tego narodu, który był poczytywany u wszystkich gó-

rałów za niezwyciężony, poda innym myśl o możności mogącego się i na nich powtórzyć podobnegoż wypadku; dla tego to więc rzecz ta pod wszystkiemi uważana względami, jest nader ważnym krokiem do podbicia reszty plemion kaukazkich, przeciw którym, z resztą, obmyślają już środki, co zapewne znagli ich wszystkich do uległości. Koniec pokaże, jaki będzie skutek; lecz łatwo sobie wystawić, że, kiedy twierdze będą zbudowane przy samém zeyściu z gór, gdzie się łupieżcy ukrywają, sąsiedztwo takie, utrzymując ich w ustawiczném niebezpieczeństwie, i pozbawiając ich z tych mieysc odkrytych, które im służą za mieysce wyżywienia, i dla tego są nieodbicie potrzebnemi, skłoni niezawodnie wszystkich, niedających się upokorzyć, do proszenia o o przebaczenie i opiekę Wielkiego MONARCHY naszego.

ANNEXA.

1. *Obwieszczenie mieszkańców obwodu kaukazkiego.*

Stawropol dnia 11 października.

Nie zważając na mocne podniety i ułudzenia, za pośrednictwem których nie dawno Persowie, a potém Turcy, usiłowali obudzić w góralach nienawiść i nieprzyjacielstwo ku Rządowi naszemu, Czeczeńcy, tak znani z dawnych grabieży i mordów w granicach naszych (prócz marney liczby mieszkających w górach oddalonych), poczuwszy dobroczynne NAYJAŚNIEYSZEGO CESARZA rządy, pierwsi dobrowolnie, z sercem skruszoném, poddali się JEGO Berłu. Temiż pobudkami skłoniony Władca Chań-

stwa Awarskiego, Abu-Sułtan-Nusal-Chan, idąc za radą swey matki i życzeniem podległych sobie narodów, prosił przez pełnomocników swoich, iżby go uwiadomiono: azali może zasłużyć na szczęście, bydź przyłączonym do wiernych poddanych MONARCHY naszego? Na skutek czego, będąc upewniony przez wysłanych do niego, w miesiącu sierpniu, urzędników, o Wysokiey NAYJAŚNIEYSZEGO CESARZA opiece, dnia 9 września, w stolicy Chaństwa Awarskiego, Chumzaku, w ich obecności, uroczyście z matką swoją Chanową Pachu i babką Chanową Gichili, i z całym dworem swoim, jakoteż narodem wykonał przysięgę na wierność poddaństwo CESARZOWI JEGOMOSCI, i, na zapewnienie prawdziwey uległości, skutkiem mego zalecenia, przysłał do Dowodzącego woyskami na lewém skrzydle linii, Jenerał-Majora Engelhardta, Amanata (zakładnika), blizkiego krewnego swego Beka-Gimmata-Karrakitjewa.

Chaństwo Awarskie graniczy z prowincyami Gruzyyskiemi i ze wszystkiemi góralami, żyjącymi między rzeką Terekiem i Północnym Dagestanem, na których też ma wpływ wielki. Zawiera w sobie 3 miasta i 278 wiosek, w których liczą 34,000 domow, a ludności w nich miezkiey więcey jak 100,000. Podpisał: Jenerał kawaleryi *Emanuel.*

2. *Prośba Karaczajewców.*

(Przekład z Tureckiego).

Do Jaśnie Wielmożnego Dowódzcy woysk na linii Kaukazkiey i na Czarnomorzu, Naczelnika

obwodu Kaukązkiego, Pana Jenerała Kawaleryi i Kawalera Jerzego Arseniewicza Emanuela

Od Władzców Karaczajewskich, niżey podpisanych, i narodu czarnego

Prośba.

1. Ulegając woli Jaśnie Wielmożnego Pana, obowiązujemy się odtąd, naprzyszłość, w niczém nie przestępować przeciw Rossyi, oraz ludzi winnych, jako to: Kabardyńcow, i tym podobnych, do siebie nie przyymować i z nimi się nie łączyć, bydź zawsze Tronowi Rossyyskiemu wiernymi poddanymi i stwierdzić to przysięgą; a wszystko, co przedtem od nas było uczynioném w grabieży, czy to ludzi, czy bydła i innych rzeczy, bez wyjątku pod przysięgą zwrócić.

2. Na zapewnienie tego, co wyżey wypisano, dajemy z naznaczonych przez Was czterech familiy Amanatów.

3, Jeśliby przez ziemię naszą przejeżdżały liczne woyska Czerkiesow, dla wtargnienia do Rossyi, których nie będziemy mogli wstrzymać, w tém nas nie obwiniać; my tylko jesteśmy obowiązani, dać znać natychmiast; za tych zaś, których wstrzymać będziemy mogli, zostajemy odpowiedzialni.

4. Jeżeli kto z podobnych nam Muzułmanow, poddanych CESARZOWI Rossyyskiemu, ma do nas jakąkolwiek pretensyą, albo my do nich, dozwolić nam rozprawić się według naszych zwyczajow, przez Szariata.

5. Dla zamiany i handlu, ustanowić dla nas na rzece Kumie, przy twierdzy Chachandukowskiey,

dwór zamianowy, iżbyśmy mogli w nim dostawać: sól, żelazo, towary i zboże; i byli przepuszczani w granice Rossyi, za własnemi potrzebami.

W tém wszystkiem, co wyżey wypisano, my wszyscy starszyny Karaczajewscy, i cały narod, udając się do litości JWPana, naypokorniey prosimy o przyjęcie nas pod swoję ochronę wspaniałomyślną, i okazanie nam łaski nieograniczoney.

Na oryginale, jako nieumiejący żadnego pisma, położyli palcami znaki atramentowe, całego narodu Karaczajewskiego: Wali-Islam Krymszamchałow, Mudar Kożakow, Temirczak Barabaszow, Asłanmurza Dudow, Bek-Murza Kożakow. Żai-Chat Karabaszew, Adżi-Ibrahim Boszaszew, Nani Dudow, Basiat Karabaszew, i Tauli Murza Kożakow. Z oryginału tłumaczył: Kapitan Sokołow.

3. *Uwiadomienie mieszkańców obwodu Kaukazkiego.*

Stawropol, 30 października.

Termopyle Kaukazu-Północnego zdobyte zostały przez nasze woyska, i przedmurze Karaczajewa, u spodu góry Elbrusa, dla wszystkich Góralów, nieprzyjaznych Rossyi, za pomocą Bożą i walecznością woysk, pod osobistem dowództwem mojem, już obalone. Bitwa z Karaczajewcami, stoczona dnia 20 teraźnieyszego października, zaczęła się o godzinie 7 z rana, i trwała do 7 wieczorem; za opanowaniem ostatniego szczytu gór, zwycięztwo nową sławą okryło wojowników Rossyyskich, którzy byli u-

częstnikami tey sprawy. Strata nasza, przy rozproszeniu nieprzyjaciela, wynosiła zabitych: Ober-oficerów 3, Podoficerów 2, i szeregowych 32; zostali ranieni: półku kozackiego Góralow dowódzca Major Berzilin, 3 Ober-oficerów, 13 podoficerów, i 103 szeregowych. Po tém ważném dla obwodu kaukazkiego zwycięztwie, woyska nasze, dnia 21 października, doścignęły już, bez boju i naymnieyszego ze strony Karaczajewców oporu, do głównego ich Auła Kart-Jurta, i, nim jeszcze do niego przybyli, w ciągu prawie jedney godziny, umyślnie wysłani do nich, przyjechał i od nich pełnomocnik z prośbą o litość i darowanie, z obietnicą wypełnienia wszystkiego, co będzie od nich potrzebowano; dla czego też auł ich otoczony został załogą, przeciw wszelkiemu zniszczeniu. Dnia 22 października stawił się osobiście przede mną ich Władca, Wali-Iślam-Krim Szawkałow, ze wszystkiemi starszynami, i podał prośbę w imieniu całego narodu, która gdy była przyjęta, dnia 23 października, wtedy, jak on ze wszystkiemi starszynami, tak również cały naród karaczajewski wykonał przysięgę na wierność i poddaństwo CESARZOWI JEGOMOŚCI, dając tak od tegoż Iślam-Krima Szawkała, jako i od trzech jeszcze familiy naypierwszych, Amanatow. Po skończeniu, tym sposobem, tey rzeczy ważney, dla dalszego bezpieczeństwa i spokoyności obwodu Kaukazkiego, woysko wyszło, dnia 24 października, na powrót, i ja przybyłem do Stawropola 29 października. Podpisał: Jenerał kawaleryi *Emanuel.*

PRAWOZNAWSTWO.

Prawa Mongołow i Kałmukow.
(*Ciąg 6sty i ostatni*).

Każdy człowiek (*), który ma się stawić w sądzie dla jakiey sprawy, a nie stawi się po trzech obwieszczeniach, zostaje w téy sprawie obwiniony, choćby był niewinny lub winny.

Długi, zaszłe do 1654 roku, w którym umarł Batur (**) Chong Taydży, dla wszystkich w ogólności darują się; lecz po tym roku, kto długi zaciągnął i te są zaświadczone, takie poszukiwać; tych zaś, na które nie ma świadectw, nie poszukiwać.

Sędziowie, prócz mieysca wyznaczonego, nigdzie indziey nie mogą sprawy sądzić; jeżeli sędziowie ze sztrafu, należącego dla dworu, wezmą 1 wielbląda, zyskać za to na nich 2 wielbłądy; a który sędzia rozstrzygnie 3 sprawy niesprawiedliwie, takiemu odjąć zupełnie to dostojeństwo.

Kto od złodziejow, w czasie ich bitwy, odbije czyje bydło, ma wziąć z pięciu jednego konia; a od cztérech i trzech klacz trzyletnią; od 2ch zrzebię dwóletnie, od jedney zaś sztuki 1go barana; jeżeli zaś odbije czyje bydło od złodziejow bez bitwy,

(*) Postanowienia te zdają się być tegoż samego Gałdam Chong Taydżego, albo na mocy jego zalecenia, przełożone jemu od drugich a przez niego zatwierdzone.

(**) Wyżey wspomnionego Gałdan Chang Taydzego oyciec, który się znaydował w zgromadzeniu przy stanowieniu tego prawa.

wtedy ma wziąć od 10 sztuk 1go konia; od 5ciu zrzebię dwóletnie, a od 4ch do 1 jednego barana.

Jeżeli kto poymie zbiega, który od swojego właściciela zemknie do drugiego, i przyprowadzi go do pierwszego; mą za to wziąć ze znaydujących się przy zbiegłym koni, od 10 jednego srzedniego konia; od 5 jednego prostego; od 4 i 3 klącz trzyletnią; od 2 zrzebię dwóletnie, a od jednego barana.

Kto prócz na mieyscu naznaczoném dla siebie, będzie jeszcze koczował na cudzém; wtedy dowódzca, jeżeli to był cały aymak (40 kibitek) ma dać sztrafu 9 sztuk bydła.

Jeżeli zaś kto, nieposłuchawszy dowódzcy, oddzieli się od swego aymaku i przyłączy się do drugiego, da sztrafu 9 także sztuk bydła, a jeżeli kto zbiega z jakiego otoka lub aymaku, kryjącego się w cudzym namiocie przyprowadzi i odda w to mieysce, w którem się pierwiey znaydował, taki powinien w nagrodę od dowódzcy otaku lub aymaku dostać 1go konia, a od innych wszystkich, ilebykolwiek ich było we wszystkich kibitkach, wziąć z każdey po 1 baranie (*).

(*) Ten artykuł przysłany Wolnemu Rossyyskiemu Zgromadzeniu od członka onegoż zgromadzenia, Jey Imperatorskiey Mości Oberkamerhera, Jenerał Anszefa i orderow ś. Andrzeja Apostoła, ś. Alexandra Newskiego, Orła białego i ś. Anny Kawalera, Grafa Piotra Borysowicza Szeremietiewa.

Koniec tomu VIgo.

RZECZY W TYM TOMIE ZAWARTE.

Starożytność.

Historya i Rzeczy spółcześne.

Ekonomia.

Literatura.

Literatura Arabska.

Żywoty sławnych ludzi.

Statystyka.

Topografija.

Podróże.

Prawoznawstwo.

Przekłady klassyków.